

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miesiącu 12 hal., doctą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3. — Ekspedycya Miejsca i zamiejscowa ul. Czarnolekka 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacya otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie	40 K	rocznie	36 K
kwartalnie	20 K	kwartalnie	18 K
W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.	10— K 3-60 K	W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.	9— K 3— K

„Przewodnik naukowy i literacki”, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają bezpłatnie abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca. Kwoty roczne i miesięczne za dopłatą: pierwszy 3 K — b. drugi 1 K. „Przewodnik” prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1'50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitovej. Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i listowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej” Lwów Podwale 1. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 21.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 2 października b. r. najmiłosiej zamianować porucznika 7 pułku dragonów w stanie spoczynku Leona księcia Sapiehy, zarządzając dalsze zatrzymanie go w pułku jako nadkompletowego, służbowym podkomorzym Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyksięcia Leona Karola.

Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu ze Lwowa Antoniemu Dzieciołowskiemu posadę zarządcy pocztowego w Sokalu.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 17 października 1918.

DELEGACYE.

W komisji dla spraw zagranicznych Delegacyi austriackiej po mowie hr. Buriána

przewodniczący zapytał, czy komisya życzy sobie otwarcia dyskusyi.

P. Pittoni zauważa: Słychać, że nadeszła już odpowiedź Wilsona na notę austro-węgierską.

Hr. Burián: Ja jej nie dostałem. P. Pittoni wskazuje, że odpowiedź nadejść może lada godzina, pragnie przeto, by komisya mogła natychmiast o tem się dowiedzieć.

Hr. Burián: Odpowiedź prezydenta Wilsona zostanie natychmiast opublikowana.

P. Koroszeec zapytuje, czy są jakie pewne dane do przyjęcia, kiedy ta odpowiedź nadejdzie.

Hr. Burián odpowiada, że nie wie. Dotąd odpowiedź nie nadeszła. oczekuje jednak rychłego jej wręczenia. Wskazuje atoli na to, że przy zastanawianiu się nad notami, które obecnie wymieniane będą między Austro-Węgrami a jej nieprzyjaciółmi, trzeba w każdym wypadku osiągnąć porozumienie z Węgrami, co spowoduje krótką, najwyżej 24 godzin trwającą zwłokę. Krótka wymiana zdań z Berlinem jest także konieczną, aby nasze stanowiska ani o jeden odcień nie pozostawały ze sobą w sprzeczności.

P. Koroszeec oświadcza, że nie może się zgodzić na zwołanie komisji dopiero po nadejściu odpowiedzi Wilsona, ale ponieważ członkowie Delegacyi mogą przywiązywać wagę do tego, aby notę po jej ogłoszeniu mógł przestudyować, wskazaną byłaby krótka przerwa.

Na wniosek p. Langenhahna prze-

rwano posiedzenie, aby delegaci mogli się porozumieć.

Po podjęciu posiedzenia przewodniczący, w myśl wyrażonych życzeń, odroczył obrady komisji do dzisiaj o godz. 3 po poł.

Z Sejmu węgierskiego.

Sejm węgierski podjął wczoraj obrady. Na początku posiedzenia prezydent ministrów dr. Wekerle zawiadomił Izbę, że dymisya jego nie została przyjęta.

Posłowie partyi Karolyiego, którzy wejście na salę prezydenta ministrów przyjęli okrzykiem: „Niech żyją niezawisłe Węgry!” — przerywali przemówienie dr. Wekerlega, który po uspokojeniu się oświadczył, że prace parlamentu muszą się obecnie ograniczyć do dwu spraw, a mianowicie do akcji pokojowej i do zupełnego przekształcenia stanowiska prawnopañstwowego Węgier, ze względu na przekształcenie Austrii, które ma bezpośrednio nastąpić.

Co do pierwszej kwestyi rząd stoi na stanowisku 14 punktów Wilsona. Co się zaś tyczy federalizacyjnego przekształcenia Austrii, które ma nastąpić, to mieści się w tem konieczność unii personalnej dla Węgier (Burzliwe potakiwania u większości, głośna wrzawa na ławach partyi Karolyiego).

Dr. Wekerle w dalszym ciągu oświadcza: Obrona nietykalności naszego państwa i utrzymanie naszej jednolici państwowej muszą być przeprowadzone wspólnie siłami za-

wszelką cenę. Życzenia narodowości węgierskiej muszą być wysłuchane i odpowiednio zaznaczone. Życzenia Chorwatów mają być w ramach samodzielnego rozwoju wedle możliwości spełnione. Co prawda, przejście do unii personalnej nie może nastąpić nagle i na wszystkich obszarach równocześnie (Sprzeciwu na ławach partyi Karolyiego. Wołania: Natychmiast, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych!)

Dr. Wekerle w dalszym ciągu powiada: Nie chcemy wnieść elementu rozkładu w nasze życie publiczne, przestrzegając musimy tych silnych podstaw, które przy rokowaniach muszą zaznaczyć naszą państwową jedność, a równocześnie ułatwić uregulowanie naszych stosunków do innych krajów pod berłem Monarchy, na jakiegokolwiek podstawie te kraje się zorganizują (Burzliwe przerywania na ławach partyi Karolyiego). Mowca apeluje w końcu, aby ze względu na przyszłość koncentrować siły narodowe, zapomnieć o przeciwnościach i animozjach i w ten sposób stworzyć rzeczywiście silne i niezawisłe Węgry.

Hr. Michał Karolyi odpowiadając na wywody dr. Wekerlega stwierdza, że dr. Wekerle niedawno temu nie chciał słyszeć o unii personalnej, a jego obecne wywody są tylko czechemi obietnicami. Unia personalna musi być jak najszybciej urzeczywistniona. Każdy Węgier wie, co w Austrii się dzieje, jakie przeciwności panują między Austrią a Węgrami, jest więc rzeczą niemożliwą powierzać pieczę nad interesami węgierskimi mężowi, który nie reprezentuje ich wyłącznie. Nie istnieje gwarancya, że

Ferdynand Hoesick.

TATRY I ZAKOPANE przed Staszicem.

I.
(Ciąg dalszy).

II.

Kiedy wreszcie nastały czasy historyczne, Tatry już były uformowane ostatecznie, jako pasmo górskie, jako najwyższa część Karpat. Jakże tu panowały stosunki w tej pustce, okolonej nieprzebytymi lasami: czy oprócz dzikich zwierząt, mieszkali tu, w czasach przed Chrystusem, i ludzie także? Trudno przypuścić, żeby tu nie osiedliły się jakieś plemiona, bo skoro ludzie żyli tu w epoce przedhistorycznej, to dlaczegoż nie mieliby mieszkac w czasach późniejszych. Jeżeli Rzymianie mieli swoje osady w Wiedniu i w Peszcie, to trudno przypuścić, żeby jakieś ludy nie zamieszkiwały Podtatrza. Co jest faktem niezbitym, że Pliniusz w swoich „Listach”, a Ptolomusz w swojej „Geografii”, podają już wiadomość o Karpatach, jako o wysokich górach: Pliniusz nazywa je górami Daekiami, a Ptolomusz już im nawet daje miano Karpat: *δ' καρπάτης όρος*. Co również nie ulega wątpliwości, że w II. wieku po Chrystusie panowanie Rzymu przekraczało Karpaty wschodnie: wiadomo bowiem, iż od roku 106 granica rzymska przechodziła gdzieś przez wyłom Popradu, a więc niedaleko Tatr, na północną stronę Karpat wschodnich, gdzie ciągnął się t. zw. „wał Trajana”. Była to prowincya Daeka, w której Rzymianie panowali aż do r. 274, dopóki, wyparci przez Daków, nie byli zmuszeni cofnąć się na południe¹⁾.

¹⁾ W różnych miejscach na południowej stronie Tatr znajdowano pieniądze rzymskie.

Z pomiędzy ludów, osiadłych na podkarpaciu w ciągu pierwszych wieków naszej ery, wymienia historia w epoce wędrówki narodów: Bastardów, Westgotów, Gepidów, Wenedów, Sarmatów, Longobardów, a wreszcie Awarów. Od nich brały nazwę i góry same, które raz nazywano Bastarnickimi, raz Panońskimi, raz Wenedyjskimi, raz Sarmackimi.

Sarmaci prowadzili życie koczujące i rozbójnicze, a jako plemię bitne niesłychanie, posiadali wszelkie dane po temu, by stać się przaszczurami późniejszych Liptaków i Podhalan. Podbiec przez Hunnów, kto wie, czy nie oni właśnie byli bohaterami legendy o Liptakach i Atylli, legendy, którą Chałubiński wyczytał w jakiejś książce o Węgrzech i znajomym sobie Zakopanom wielokrotnie z upodobaniem opowiadał. Legenda ta spisana przez prof. Augusta Wrzesińskiego, w jego pracy „O Tatrach i Podhalanach”²⁾, brzmi, jak następuje:

Onego czasu Liptacy oddawali się zbrojactwu, kradzieżom i wszelkim najgorszym zbrodniom. Stali się oni najniebezpieczniejszymi dla swoich sąsiadów, którzy nazywali ich „złi ptacy”. Liptacy, rozgniewani i znudzeni tem przewiśkiem, postanowili prosić króla Atyllę, aby ich od niego uwolnił, nadając inne miano. Wyprawiono tedy dwóch posłów do króla Atylli, dołączając wielki kosz jaj, bo Atylla bardzo lubił jajecznicę. Jeden z posłów miał powitać króla, mówiąc: „Wielki Królu Atyllo!” a drugi miał dodać: „Niech cię Bóg błogosławi!” Po tem powitaniu miało nastąpić ofiarowanie jaj, oraz przedstawienie samej prośby o zmianę nazwiska. Kosz był ciężki i posłowie narzeczani nieśli go na głowie. Nareszcie przybyli oni do rezydencyi króla Atylli, który się dziać w dolnej izbie, a próg tej izby był bardzo wysoki. Posłaniec będący bez ciężaru, wszedł pierwszy, skłonił się królowi i rzekł: „Wielki Królu Atyllo!” lecz drugi, dźwigający na głowie kosz z jajami, progę nie spostrzegł, potknął się i jaja rozsypał, a widząc je potłuczone, wykrzyknął z gniewem: „Niech cię dyabli porwą!” Król Atylla, biorąc ten wy-

²⁾ Drukowanej w Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego, w t. VII. z r. 1882.

krzyk do siebie, wpadł w gniew, nie chciał próby wysłuchać i rozkazał, żeby nazwa: „złi ptacy” na wszystkie wieki pozostała.

Fakt ten należy odnieść mniej więcej do roku 452, bo wtedy właśnie Atylla, rozgromiwszy całą Europę od Paryża po Rzym, bawił na Węgrzech. Co najważniejsza jednak, iż wielki król Hunnów, gdy usłyszał przekleństwo z ust górala: „Niech cię dyabli wezmą!” miał jakby przecucie, gdy je wziął do siebie; albowiem ożeniwszy się w r. 453 z piękną Ildiką, umarł w czasie nocy poślubnej...

W końcu przyszła kolej na Słowian, którzy wyparli inne ludy, osiedlili się na Podtatrzu, zwłaszcza po jego stronie południowej. Te przedhistoryczne czasy słowiańskie, charakterystyczne licznymi grodziskami, powstającymi po obu stronach Tatr³⁾ trwały dość długo, bo właściwie do chwili powstania państwa Wielko-Morawskiego⁴⁾. Wtedy to zaczęło się bardziej prawidłowe osadnictwo w Beskidzie i na Podhalu.

O osadnictwie tem, znowu dzielącem się na kilka okresów, tak pisze z punktu widzenia przyrodniczego Wiktor Kuźniař:

Śledząc za rozwojem historycznym osadnictwa Beskidu i Podhala z jednej strony, a doliny liptawsko-spiskiej z drugiej, odkrywamy powoli prawa przyrodnicze, które rządzą niem w tak odległych czasach, i to wtedy tak dobrze jak i dziś. A nawet częściej, jaśniej występują w owej zamierzłej epoce warunki, dyktowane człowiekowi przez przyrodę, jako niezłomne prawo. Osadnictwo posuwało się od Wisły między Krakowem a ujściem Dunajca na południe. Szło etapami opierając się o dogodne naturalne warunki terenu, osaczając ztąd nastrożające się przeszkody. Doliny rzek odgrywały tu ogromną rolę, jako naturalne drogi;

³⁾ Po północnej stronie Tatr znaleziono także grodziska stosunkowo dosyć daleko od Tatr, bo dopiero w okolicy Bochni i Chrzanowa.

⁴⁾ Już w IX. wieku istniało na południe od Tatr jakieś udzielne księstwo ze stolicą Nitry, zniszczone w X. wieku przez hordy Madziarów.

trudne międzyrzecza pozostawały przez długi czas nietknięte.

Dwoma drogami posuwano się od naszej strony: od Krakowa wprost na południe i od ujścia Dunajca w górę. W miejscu, gdzie Dunajec łączy się z Popradem, a więc w Sączu, istniało już dawne przedhistoryczne grodzisko; jest to dowodem, jak dawno posiadane Sącza było kluczem drogi naturalnej, którą Dunajec przedstawia.

W górę Popradu element polski słabnie; natomiast w górę Dunajca przedarł się on zwycięsko aż do Podhala. Dwie głównie okoliczności ciągnęły osadników w bezpośrednie sąsiedztwo Tatr: nieprzebrane naturalne bogactwo lasów i zwierza, i chęć zdobycia cennego kruszcu.

Oczywiście trzeba przyjąć, że już od średniowiecza począwszy wybierali się w te niegodzinne strony po jakiegokolwiek zyski tylko ludzie najciężsi, najodważniejsi. Gdy osiadali na stałe, czekała ich ciężka walka z przyrodą. Ogromnie surowy klimat, uboga gleba i roślinność, moc dzikiego zwierza i znaczne odległości od wszelkiej kultury, to wszystko harowało pierwotnego osadnika, zmuszało do polegania na samym sobie, a równocześnie wyrabiało poczucie niezmiernie krępowanej swobody osobistej...

Kiedy rozpoczynało się polskie osadnictwo w tych stronach, pierwszymi przybyszami byli Małopolanie. Rozsiedli się oni w ścisłej zależności od terenu. Pastwiska Wielkiego Boru były dla nich zapora w pochodzie na zachód, jak były nią dla Słowaków w pochodzie na wschód. Na wschód dali się z biegiem czasu wyprzedzić poza dział wodny między Dunajcem a Popradem, w dolinę Dunajca. Na to terytorium w ciągu średniowiecza napływały nowe gromady. Wielokrotne, rozliczne stosunki ze Słowaczyną, a pośrednio i z Węgrami, oganami i t. d. sprawiły, iż z Pra-Mazurów, mieszkańców nizin, wytworzył się swoisty typ podhalskiego górala, w którego języku te obecne wpływy zaznaczyły się kilku domieszkami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

taki Minister spraw zagranicznych nie poświęciłby Siedmiogrodu dla interesów Austrii albo, że Czechy tylko za tę cenę utrzyma się w ramach Austrii, iż naruszy się nietykalność Węgier. Co najmniej uratować należy pokój. Ci politycy, którzy chcieli pogłębić przemyśle z Niemcami, skończyli zupełną katastrofą. Z tego należy wyciągnąć konsekwencje. Cała wojna była wprowadzeniem w błąd.

P. Lovassy z partii Karoli'ego woła: Jesteśmy przyjaciółmi ententy.

Wielka wrzawa, która doprowadza do przerwania posiedzenia. Ze strony przeciwnej wołania: Sprzedajcie ojczyznę entencie.

Minister żywnościowy ks. Windischgrätz woła: Przy proklamowaniu niezawisłości Węgier robicie takie świństwa. Wstydzcie się!

Wielkie wzburzenie.

po ponownym podjęciu obrad przewodniczący piętnuje wyrzucenie Lovassy'ego, które właściwie podlega ustawie karnej. Przewodniczący wnosi, by sprawę tę oddać komisji nietykalności poselskiej.

Wniosek przyjęto, a głosowali za nim także hr. Appenyi i hr. Polonyi.

W dalszym ciągu swojej mowy hr. Karoli oświadcza, że Wekerle nie jest tym, któryby zdołał przeprowadzić demokratyzację Węgier, a następnie wyłuszcza żądania, jakie muszą być przeprowadzone w interesie demokratyzacji kraju.

P. Jan Hock (partya Karoli'ego) przedkłada memoriał do Monarchii zawierający 12 żądań, między innymi:

zupelną niezawisłość Węgier pod berłem Monarchii,

bezpośrednie rozpoczęcie rokowań pokojowych bez względu na dotychczasową wspólność interesów,

zdemokratyzowanie Węgier,

uregulowanie kwestyi narodowościowej w myśl propozycji Wilsona,

a w końcu żądania w sprawie polityki żywnościowej, by zapobiedz wywożeniu środków żywności z Węgier pod jakimkolwiek bądź pozorem.

P. Venyes interpeluje w sprawie środków żywności. Mowa krytykuje ostro zarządzania ministra żywnościowego, przyczem przechodzi do ostrej kontrowersyi między mową a ministrem. Interpelant powiada między innymi, że jeżeli ludność nie otrzyma dość środków żywności, to żołnierze nie będą dalej walczyli.

Minister honorów odpiara tę uwagę oświadczeniem, że żołnierze węgierscy, jak poprzednio, i nadal spełnią swój obowiązek.

Następnie posiedzenie dzisiaj.

Zamach na hr. Tiszę.

Kiedy po posiedzeniu Sejmu hr. Stefan Tisza wsiadał do automobilu, zbliżył się do niego jakiś młody człowiek z rewolwerem w ręku. Szofer uderzył młodzieńca silnie w twarz, przyczem wypadł mu rewolwer z ręki. Straż parlamentarna uwięziła sprawcę zamierzonego zamachu.

Młodzieniec, który chciał dokonać zamachu na hr. Tiszę, na policyi wymienił swe nazwisko jako Jan Lekay-Leitner, podał, że jest urzędnikiem prywatnym i chciał dokonać zamachu na hr. Tiszę, gdyż jest przekonany, że hr. Tisza jest jedyną przeszkodą do zawarcia pokoju.

Po wysłaniu noty pokojowej.

Wrażenie odpowiedzi Wilsona w prasie niemieckiej.

Cała prasa jednomyślnie odpiara napaści, zawarte w odpowiedzi Wilsona przeciwko prowadzeniu wojny Niemiec. Zapobiedz dalszym spustoszeniom spowodowanym wojną, możnaby najrychlej i najpewniej przez zawieszenie broni, zaproponowane przez Niemcy.

W sprawie tej części noty, która odnosi się do ustroju niemieckiego, wskazują pisma na to, że w tej mierze Rada związkowa onegdaj postanowiła zmianę ustroju, która zapewni zupełne współdziałanie parlamentu Rzeszy przy decyzjach o wojnie i pokoju.

Nordd. Allg. Ztg. pisze, że rząd niemiecki, jak dotąd, także i w odpowiedzi na notę amerykańską owiany będzie duchem pojednawczości, by po ukończeniu rozlewu krwi, duch taki mógł zapanować i w tym duchu powzięte postanowienie, mając równocześnie na oku interes narodu niemieckiego.

Voss. Ztg. spodziewa się, że zmieniony ton najnowszego oświadczenia Wilsona oznacza jedynie opóźnienie, nie zaś całkowite zerwanie układów. Dziennik napomina rządy nieprzyjacielskie, by pamiętały o tem, że się w historii świata już nieraz zemiściło, jeżeli się zmuszało wielki, silny naród, wyciągający rękę do pokoju, do obudzenia wszelkich sił śpiących w narzędzie do walki narodowej.

Berliner Tagblatt pisze: Trudno przygotować pokój oparty na prawie, jeżeli się przybiera ton polityków gwałtu. Wskutek najnowszej noty Wilsona, myśl pokojowa cofnęła się. Duch, jaki z tej noty wieje, jest gorszy, niż żądania w niej zawarte. Nowe Niemcy, które wolne dążą naprzód i które pragną szczerego pojednania się ze wszystkimi narodami nie zapomnia, jeżeli się do nich przemawia w tonie dyktatora.

Lokal Anzeiger powiada: Kto może wyrzec słowo, które światu pokój przynieść może, a nie czyni tego, mimo, że wszystkie przesłanki, które sam sobie sformułował dla zakończenia wojny, zostały spełnione, jest co najmniej równie winien, jak ten, kto wojnę wywołał.

Vorwärts wskazuje na nader daleko idące żądania, inspirowane widocznie przez prasę angielską i francuską, któreby konieczne doradca należało, by łuku zbytnio nie napinała. Naród niemiecki jest dziś skłonny do pokoju, jak jeszcze nigdy, w tem usposobieniu jego mógłby atoli nastąpić zwrot, jeżeli po tamtej stronie weźmą górę głosiciele

bezwzględного zniszczenia i nieprzejednanego ujarznienia.

Organ wszechniemiecki *Deutsche Ztg.* powiada: Jeżeli teraz włożymy miecz do pochwy spotka nas pogarda całej ludzkości.

Wolnokonserwatywna *Post* pisze: Jest obowiązkiem demokratycznej socjalno-demokratycznej większości reichstagu i rządu w płomiennych słowach powiedzieć narodowi niemieckiemu, że Niemcy zmuszeni są dalej walczyć o honor i przyszłość ojczyzny.

Stanowisko Niemców w Poznaniu.

Wszystkie polityczne stronnictwa niemieckie, organizacje gospodarze i wyznaniowe, stowarzyszenia prowincjonalne W. Ks. Poznańskiego uchwały wysłać kierownikowi państwa frakcyom parlamentu Rzeszy następujący telegram:

„W odezwie swojej domagają się Pałacy powołując się na propozycję pokojową rządu niemieckiego i na błędne zupełnie powtórzenie noty Wilsona, oddzielenia niegdys polskich części kraju od Prus i złączenia ich z Państwem Polskiem, które ma być świeżo założone.

My Niemcy prowincyi poznańskiej odpiaramy te nieuprawnione pretensje nie poparte żadnymi warunkami Wilsona.

Przeszło 300.000 Niemców mieszka w prowincyi poznańskiej, we wszystkich kołach Niemcy tworzą większość, mają tu swoją ojczyznę, posiadają przeszło połowę gruntów i domów w prowincyi poznańskiej, tak samo w rękach ich jest przemysł i handel.

Niezliczone są wartości idealne, które stworzyły pracą, kulturą i nauką niemiecką. Prawie wszystkie miasta zostały założone przez Niemców.

Oczekujemy z całą stanowczością, że wydane będą wszelkie zarządzenia zmierzające do tego, by prowincya Poznań nie została oddzielona od ojczyzny niemieckiej.

Głos niemieckiej partii konserwatywnej.

Prezydium partii konserwatywnej ogłasza manifestację powiadającą, że po odpowiedzi Wilsona nie ma już żadnego wyboru. Walkę należy dokończyć. Nie możemy — powiada odezwa — pozabawiać się dobrowolnie broni. Nieprzyjacieli nie śmiać wkroczyć na naszą ziemię, wszyscy jesteśmy zgodni w tem, że kraj niemiecki nie może być obciążony ani na zachodzie ani na wschodzie.

Obawy ententy.

Korespondent londyński *Corriere della Sera* wskazuje na to, że ententa nie może zgodzić się na proponowane przez Niemcy warunki opróżnienia w drodze komisji mieszanej, gdyż w tej komisji zasiadłoby delegaci Cesarzy Wilhelma i Karola i mogliby przewlekać rokowania, z czego wynikłaby niekorzyść dla ententy.

Sytuacja wojenna.

W senacie rzymskim — przypomina w *Berl. Tagebl.* gen. bar. Ardenne, — trzymano się zasady, że omawiać wolno tylko kwestye jeszcze nie rozstrzygnięte. O tem, co się raz już stało, dyskusya była niedopuszczalna.

Przyjęcie wilsonowskich zasad przez Niemcy jest już faktem dokonany, to też ich krytyka militarna omawia tylko nieustalone szczegóły owych „zasad” z przedewszystkiem kwestyę opróżnienia zajętych terytoriów. Ewakuacja taka równa się porzuceniu wszelkich zdobyczy, bez żadnego w zamian ekwiwalentu.

Jeśliby tak stać się miało, jak rzeczy stoją obecnie, to armie nieprzyjacielskie stanęłyby zaraz u granicy Niemiec. Dlatego militariści niemieccy podnoszą projekt, by opuszczone terytoria uznano za strefę neutralną.

Ze władze naczelne Rzeszy musiały pomyśleć o zabezpieczeniu jej granic w tej czy owej formie zdaje się wskazywać uwaga, iż niemiecka nota do Wilsona sformułowaną została na podstawie porozumienia z główną kwaterą niemiecką. Dowodem to, że ważné względy wojskowe nie zostały pominięte przy omawianiu różnych „pro” i „contra”.

Zresztą — twierdzą niemieccy rzeczoznawcy — zarząd armii niemieckiej mniej brał pod rozwagę możliwość doprowadzenia do pokoju przez przyjęcie programu Wilsona, jak raczej ewentualność, że mocarstwa zachodnie prowadzić zechcą dalej wojnę. Zarządzenia więc naczelnej komendy niemieckiej zdążają ku zabezpieczeniu się na wypadek ujemnego wyniku rozpoczętej akcyi dyplomatycznej. Przynajmniej, że odstąpienie Bułgarii i rozbitcie armii tureckiej pod Damaszkiem były ciężkimi ciosami, naczelne dowództwo armii niemieckiej przyjmuje jako swe obecne zadanie następujące główne punkty: obronę własnego frontu, udział w obronie linii Dunaju przeciwko nadciągającej armii gen. Francheta d'Espery i wystanie znaczących sił do Palestyny dla powstrzymania dalszego naporu Anglików.

Skrócenie frontu na zachodzie dokonywa się wśród walk ciężkich, z jakich co dnia zdają sprawę komunikaty. Linia Zygryda okazała się nadzwyczaj wytrzymałą, a jednak nie w tym stopniu, by nie dopuściła znacznych właman nieprzyjaciela w bojowy front niemiecki. W straszliwej bitwie 8 b. m., w której po stronie przeciwnej wzięły udział trzy armie angielskie, wspierane cywizyami francuskimi i amerykańskimi centrum frontu niemieckiego uległo potężnemu, naciskowi, później z s i skrzydła jego pod St. Quentin i Cambrai, wstecz się odgięły.

Ten wynik krytycy niemieccy przypisują niedostateczności liczebnej sił niemieckich. Gdyby dowództwo rozporządzało dostatecznie zasobnymi rezerwami, zwycięski klin aliantów nie osiągnąłby był swego celu. Flankowemi atakami możnaby go było w

9)

Georges Ohnet.

OSTATNIA MIŁOŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Pewnego poranku, około godziny dziesiątej, Armand mając wychodzić już do ambasady, usłyszał dzikie wrzaski pod d mem i wychyliwszy się przez okno, ujrzał tłum w pół pijanych ludzi, krzyczących w niebogłose i waleczących z sobą zajadle. Głównym przedmiotem nienawiści tłumowi był piekarsz, mający mały kramik na regu tej ulicy. Co było powodem sporu, dojsz było niepodobna; to było tylko widocznem, że utworzyły się dwie partye: jedna za piekarszem, druga przeciw niemu. Ta ostatnia okazała się silniejszą i biedny piekarsz, rzucony na ziemię, bity i deptany byłby pewnie zginął, gdy wtem w tłum rozwiściłony wjechał nagle z bocznej ulicy powóz z dwa konie zaprzężony. Spłoszone krzykiem konie poczęły roztrącać i tratować zbity tłum ludzi, których gniew zwrócił się teraz nagle ku woźnicy, a gdy on chciał użyć bata, aby utrować sobie drogę, wnet zrzuceno go z kozła na ziemię. W tejsze chwili drzwiczki powozu się otwarły i wyskoczyła z niego widocznie przerażona tym niespodziewanym wypadkiem, kobieta. Zaczęła oś przemawiać do otaczającego ją rozbawionego motłochu, gdy wtem jeden z najbardziej zajadłych zapasników, mocno widocznie pijany, przerwał jej brutalnym krzykiem i wyciągnawszy ramię, zerwał z jej twarzy woal, który ją do połowy osłaniał.

Pan de Fontenay nie mógł powstrzymać okrzyku; poznał księżnę Schwarzbou-

która stale o tej porze zwykła była odwiedzać go przedmieściach ubogich chorych, by obdzierać ich lekarstwami i jałmużną.

Armand porwał się od okna, pędem zbiegł ze schodów i jak piorun spadł w pośredek tłumowi, który wobec tej niespodziewanej interwencyi młodego, silnego i wytwornie ubranego mężczyzny ostupiał.

— Czyż nie poznajecie — krzyknął Armand — księżnej Schwarzbou, która niemal codziennie odwiedza wasze przedmieścia, aby najniebezpiecznym z was przyjąć pociechę i pomoc? W takż to sposób wywdzięczacie się jej za świadczone wam dobrodziejstwa?

— Chciała nas roztratować ta księżna! wołał ów pijany napastnik. Ale gniew tłumowi spadł nagle i Armand, podawszy ramię księżnej mógł niemal bez przeszkody, wśród słabych już protestów i okrzyków, utrować jej drogę do swojej willi, której bramę wnet zatrasnął.

— Tu, rzekł, może być księżna zupełnie bezpieczna.

Ale ona nie dała odpowiedzi. Wrażenie, jakiego doznała, pozabawiło ją siły; nogi się pod nią zachwiały i byłaby upadła, gdyby silne ramię hrabięgo nie było jej podtrzymało. Wprowadził ją zwolna do małego saloniku, usadowił w wygodnym fotelu i zwilżył jej skronie wodą kolońską.

Ona oddychała z trudnością, oczy miała na pół przymknięte, a usta blade i drżące. W tem omdleniu, bezsilna, była endownie piękna. Armand ukląkł przy niej i patrzył na nią roziskrzonym wzrokiem, który zdawał się ją budzić z martwoty. Zrazu nie zdawała ona sobie sprawy, gdzie się znajduje. Wzrok jej zamglony błędził po pokoju z wyrazem zdumienia. Ujrawszy Armanda, klęczącego u jej stóp, uśmiechnęła się rozkosznie, a wtedy on tym uśmiechem oczarowany i ośmielony, ujął jej zwisającą bezwładnie rękę i do ust podniósł.

Wrażenie tego gorącego pocałunku było tak silne, że księżna od razu oprzytomniała zupełnie. Wyrwała mu gwałtownie swą rękę, przetarła oczy, jakby się ze snu budziła, powstała z miejsca z wyrazem zdumienia, a widząc Armanda jeszcze klęczącego, cofnęła się przerażona.

On zaś ponownie ujął jej dłoń białą i opierając na niej swe rozpalone czoło, szepnął cicho, bardzo cicho, jakby wyznawał grzech ciężki:

— Ja ciebie, księżno, tak bardzo, tak gorąco kocham!

Ona milezała chwilę, jak gdyby nie chciała ploszyć pieszczącego brzmienia tego głosu, poczem, pochylając głowę, z uśmiechem pełnym smutku na ustach, odpowiedziała:

— Po co mi pan to mówi? Czyż tak dotychczas nie byliśmy szczęśliwi?

Niepodobna było wyraźniej wyznać, że ona była mu wzajemną, że jednak nie chciała uledeć swemu uczuciu.

Armand to zrozumiał i powstając zwolna, odrzekł:

— Księżna może być przekonana, że mam dla niej tyleż szacunku, co miłości...

Odpowiedziała mu na to promiennym uśmiechem i wnet uspokojona, usiłowała, może trochę sztucznie, żartować.

— To pan zapewne zdjął ze mnie płaszcz i kapelusz? Muszę wyznać, że nie jestem zbyt zgrabną panną służącą... Ale za to odważnym, dzielnym obrońcą...

Rzuciła mu pełne wdzięczności spojrzenie, poczem spytała:

— Ale co się stało z moim powozem?

— Widziałem, że jest nieco uszkodzony. Czy księżna życzy sobie, abym się dowiedział?

— Zaraz... za chwilę...

Z ciekawością oglądała się w około siebie.

— Gdzie my właściwie jesteśmy? spytała.

— W małym saloniku, na parterze.

— Wszak pan sam mieszka, nieprawdaż? Więc można zwiedzić cały apartament...

— Wszystko tu, księżno, jest na twoje rozkazy... począwszy od gospodarza domu.

— A więc niech pan prowadzi!

Nie mógł oprzeć się myśli, że to ona teraz wychodziła naprzeciw niego, wkroczyła w jego poufne życie, wpsjała w swoją pamięć do wszystko, co mu było najbliższem, poznawała jego zwyczaje, upodobania, cały charakter człowieka.

Z pewną nerwową radością uczynił za dość tej fantazyi. Był szczęśliwy, że kobieta, tak przez niego umiłowana, powierza mu się z taką niemal ślepą ufnością, lecz zarazem z trwogą odczuwał niebezpieczeństwo. Była chwila, że chciał ją powstrzymać i przestradzić: „Dość jest tego! bawimy się ogniem, a to groźne szaleństwo!” Ale samolubne uczucie kazało mu zamilknąć. Tak przeszli przez wielki salon i salę jadalną, bardzo zbytkownie urządzone i przeszedłszy przez schody z rzeźbionego drzewa, znaleźli się w pięknej galerii, której ściany wschodniemi makatami obite, obwieszono były drogocenną, starożytną zbroją.

— Czy pan najął willę z tem całym pięknym urządzeniem? spytała księżna.

— O, nie, wiele rzeczy sprowadziłem z domu.

Weszli do obszernej pracowni z wielkim smakiem urządzonej. Na kominku palił się ogień. Ona usiadła przy nim w wygodnym fotelu. Przez szerokie drzwi otwarte widziała sypialnię Armanda, bardzo wytworną, jasną, zapełnioną meblami w stylu Ludwika XVI.

Milezała, patrząc przed siebie w dziwnem oszołomieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

puch rozbić i bitwa, która przyniosła nieprzycielowi bodaj czy nie największy ze wszystkich dotychczasowych sukces, łatwo obrócić się mogła w takim razie w drugą stronę, co kłeskę. W danych jednak warunkach nie pozostawało dowództwu wojennemu Niemców nic innego, jak linię swą cofnąć i dla jej wzmocnienia dokonać skrócen frontu wszędzie, gdzie to bez szkody dla ogólnego położenia dało się przeprowadzić.

W części frontu na południe od St. Quentin dokonały się znaczne zmiany. Niemcy zmuszeni byli ustąpić z Chemin des Dames. Od Guize poczynając, linia frontu niemieckiego wygięła się w łuk ostry ku Aisnie poprzez Vouziers i Grandpré. Dalej ciąg jej prowadzi przez Romagne, Cunel na Brioules nad Mozą. Ustawione tu stołunkowo słabe armie gen. Einema i Gallwiza mają niezmiernie trudne zadanie, walczą bowiem z nieprzyjacielem przeważającym co do liczby i bardzo stanowczym.

Na przestrzeni między Suippe a Mozą gen. Pershing po pierwszym rozmachu wypoczywa. Niepodobna jednakowoż sądzić, by ten jego wypoczynek przeciągał się miał w nieskończoność i każdej chwili spodziewane są nowe natarcia Amerykanów.

Najbardziej zagrożonym punktem — jak sama krytyka niemiecka przyznaje — jest przestworze na wschód od Reims. Niemcy też położyli na obronę tego przestworza ogromny nacisk. Cofnęli się wprawdzie i tutaj, ale nie tak znacznie, jak gdzieś indziej i bronią się z upórkiem, która pozwala im gruntownie umacniać stanowiska w głębi za linią bojową położoną.

Wgłębia stwierdzają krytycy militarni niemieccy, obrona Niemców kieruje się na stępującymi z sadami: możliwe oszczędzanie własnego wojska, zmuszanie wroga do przedsięwzięcia akcji, które każdy krok naprzód każą mu drogo opłacać, tem samem zaś zyskiwanie na czasie dla umożliwienia obrony.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 16 października. Urzędowo ogłaszają dnia 16 października:

(Z włoskiego teatru wojny).

Na Sassoresso udaremniły nasze wojska zabezpieczające atak włoski.

(Z albańskiego teatru wojny).

W Serbii i Albanii odbywają się nasze ruchy i zarządzenia bez wpływu nieprzyjaciela.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 16 października. Biuro Wolffa ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 16 października:

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk bawarskiego Nastepey tronu, ks. Ruprechta: We Flandryi nieprzyjaciel dalej atakował. Główny atak zwrócił się przeciw Portout i na kolej Ifegen-Cortrile. Na ten front bojowy nieprzyjaciel prowadził silne ataki czołgami poparte wozami pancernymi. W niektórych miejscach wojska nasze utrzymały swoje linie, na innych miejscach, walcząc, ustąpiły i nieprzyjaciela kontratakami odparły. Na północnym skrzydle Portout pozostało w naszym ręku. Próba nieprzyjaciela przebiecia się między Werben a Portout w kierunku północnym została unicestwiona w pierwszym rzędzie przez wojsko 28 dywizji obrony krajowej. Na południe od; Portout utrzymaliśmy linię Lichtenfeld-Ifegen. Na południe od Ifegen udało się nieprzyjacielowi posunąć się poza kolej Ifegen-Cortrile. Na wschód od kolei powstrzymaliśmy go. Na wschód i południowy zachód od Lille cofnęliśmy linie nasze od nieprzyjaciela.

Grupa wojsk niemieckiego Nastepey Tronu: Między Bohain a-Oise nieprzyjaciel zaatakował znowu bardzo silnym ogniem artylerji. Na północ od drogi Bohain-Aisonville powstrzymaliśmy go naszym ogniem. Po silnej walce po obu stronach Aisonville i koło samego Aisonville mimo silnych ataków nieprzyjaciela utrzymaliśmy Aisonville. Także na północ od Oisy atak nieprzyjaciela załamał się przed naszymi liniami. Walcząc od szeregu tygodni bez przerwy 6 bawarska brygada piechoty znowu się nadzwyczajnie odznaczyła. Walki przed naszymi nowymi stanowiskami na północ i północny wschód od Laon i na zachód od Aisny, w ciągu których zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Nieprzyjaciel stoi tu na południe od Serre i mniej więcej na linii Serre-Sissonne Le Tour-St. Germainmont. Na froncie Aisny walki wywiadowe. Między Olizy a Grandpré mały łuk wystający ku Mouron wzdłuż Aisny został opróżniony. Walcząc tam wojska spowodowały nieprzyjaciela do podjęcia kilkakrotnych ataków, w których poniósł ciężkie straty i o-

siągnęły zamierzony cel chwilowego zatrzymania terenu.

Grupa wojsk generała Gallwiza: Między Argonami a Mozą ponownie silne ataki Amerykanów załamały się w naszym ogniu i w naszych kontratakach. Nieprzyjaciel mimo użycia potężnych sił artylerji i mimo wozów pancernych także i wczoraj zyskał tylko mało terenu. Na północ od Juvn, w lesie Bautherville i na północny wschód od Tanea walki zakończyły się z nastaniem zmroku. Na wschodnim brzegu Mozy i na północny wschód od Beaumont rozstrzeliły się ataki nieprzyjaciela na walki częściowe w lasach, które zakończyły się dla nas pomyślnie. Amerykanie i wczoraj ponieśli nadzwyczajne straty.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 16 b. m. wieczorem:

Na północny wschód od Roselaere w odcinku Selle koło Haussy między Airą a Mozą i na brzegu wschodnim Mozy załamały się ataki nieprzyjaciela.

Przepełnione uchoźcami francuskimi miasto Demain stoi ciągle pod ogniem ciężkiej artylerji angielskiej.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał wczoraj miejsce pielgrzymek Liesse, nad którym w czasie wojny starannie czuwaliśmy.

Nowy zamach na Lenina.

Wedle doniesienia specjalnego sprawozdawcy *Leipziger Ztg.* z Kijowa, w Kijuku dokonano nowego zamachu na Lenina. Sprawa zamachu należy do ligi zemsty w Witebsku, jest registratorom biura informacyjnego prasy Sowieckiej i nazywa się Dwenicki. Lenin otrzymał postrzał w łopatkę. Dwenickiego uwięziono.

Pasie w Londynie.

Times donoszą: Serbski prezydent ministrów Pasie przybył do Londynu i przyjeździe w najbliższych dniach zostanie przez angielskiego prezydenta ministrów Lloyda George'a.

Podróż Pasie do stolicy Anglii posiada ważne polityczne znaczenie i stoi w ścisłym związku ze sprawą utworzenia państwa wielkoserbskiego.

Stan oblężenia w Portugalii.

Nad Portugaliją rozciągnięty został stan oblężenia. Prezydent kraju, jako szef sił lądowych i morskich, objął bezpośrednią komendę nad armią portugalską. Na razie panuje w całym państwie spokój; oddział wojskowy w Penafiel, który odmówił posłuszeństwa, rozbrojono i szybko zmuszono do subordynacji.

Zatopienie norweskiego parowca.

Norweskie ministerstwo spraw zagranicznych donosi o zatopieniu w zatoce Biskajskiej norweskiego parowca „Luxefeld”. Los jego załogi nie jest znany.

Przesilenie gabinetowe w Turcji.

Jak się dowiaduje *Neue Freie Presse*, nie powiodła się Tewfikowi baszy misja utworzenia nowego gabinetu. Z kolei powierzone ją Izzetowi baszy w nadziei, że ten będzie szczęśliwszy, przyznać jednak należy, iż i on natrafił również na bardzo znaczne przeszkody.

Zanim nowy gabinet stanie u steru tureckiej nawy państwowej, kieruje nią dalej Talaat basza, on też odczytał w parlamencie mowę tronową, w której zawiadomił posłów, iż Turcja w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami, zaproponowała prezydentowi Stanów Zjednoczonych zawieszenie broni.

Zajęcie okrętów niemieckich w Hiszpanii.

Po ostatnich wydarzeniach stawało się jasnym, że Hiszpania nie zdoła już opierać się długo wywieranemu na nią naciskowi państw entente'y.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że także grupa Romanones, użyła całego swego wpływu w tym kierunku, by ministerstwo uchwaliło swą polecieć obłożyć sekwestrem wszystkie statki niemieckie znajdujące się w portach hiszpańskich.

Ubolewać wypada, piszą z Wiednia, że Hiszpania która przez długie cztery lata wojny umiała z podziwu godną konsekwencją opierać się wszelkiemu naciskowi ententy, zachować pełną neutralność, w ostatniej chwili, gdy odgrywa się końcowy akt straszliwej tragedji, w przededniu niemal rozstrzygnięć zeszła przeciw ze stanowiska dotąd zajmowanego.

Na to ciężkie naruszenie prawa gościnności, zdawien dawna przestrzegane chlubnie przez Hiszpanię, wpłynęły podobno również stosunki wewnętrzne, a kto wie nawet, czy nie odegrały one w tym wypadku rozstrzygającej roli.

Ustąpienie ministra wojny, Mirandy, pozostaje, twierdzą, w związku, z dyskusją, jaka wywiązała się na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów, na którym zapadła uchwała o zajęciu niemieckich statków, znajdujących się w portach Hiszpanii.

W gabinecie już od dłuższego czasu harmonia i jedynolność poszły w rozsypkę. Z tej przyczyny ustąpił Santiago Aiba, a pomiędzy Romanonesem, Cambą i Ventosą z jednej strony, konserwatywnymi zaś członkami Laby z drugiej strony ujawniły się silne kontrasty.

Polityczna konstelacja skłania się coraz bardziej ku lewicy. Najbliższa sesja Kortezów, które rząd zamysła zwołać jeszcze w tym miesiącu, sprowadzi prawdopodobnie jeszcze większe zmiany w ugrupowaniu stronnictw. Wówczas dopiero okażą się jaśniejsze, jaki to proces dokonał się w polityce hiszpańskiej i doprowadził do omawianej tu uchwały ministerjalnej.

Położenie w Hiszpanii staje się krytycznym. Przyczyny zaś szukać należy w tych przesadach, a mnożących się nieustannie pretensjach, jakimi entente formalnie zaspjuje Hiszpanię. Uchwalona przez Radę ministrów zajęcia statków niemieckich chyba nie poprawi położenia pod tym względem, nie przyniesie ulgi ludności zęknącej aż do tego stopnia, że burzyć się poczyna.

To też wedle informacji nadechodzących z Hiszpanii, uchwała gabinetu bynajmniej nie zachwyci opinii publicznej.

Z Warszawy.

(Program aktywistów. — Z białostockiego. — Organizacya asymilatorów. — Odznaczenie p. Lutostawskiej).

Grupy aktywistyczne zorganizowane w Związku budowy Państwa Polskiego, ustaliły tej treści program:

Grupy te stoją na gruncie całkowitej jednolności narodowej i gabinetu koalicyjnego. Państwo musi być zorganizowane przed kongresem przy pomocy utrzymania istniejących instytucji państwowych.

Aktywiści stoją przy Radzie Regencyjnej i domagają się utrzymania jej do chwili, kiedy bez narażenia państwa na niebezpieczeństwo, władza jej będzie mogła być przekazana w inne ręce.

Stanowisko to jest w zupełności sprzeczne ze stanowiskiem Koła międzypartyjnego, które się w odczwie swej z 11 bm. oświadczyło za złożeniem władzy przez Regencyję już z chwilą powołania do życia żądanej przez Koło międzypartyjne Rady Narodowej. Niezbędne jest natychmiastowe utworzenie gabinetu koalicyjnego, do którego wejść winni przedstawiciele Poznańskiego, Galicyi i kresów wschodnich.

Aktywiści od objęcia rządów w tej przełomowej chwili nie usuwają się, ale nie napierają, aby brać udział w gabinecie. Wkrótce nawiązany będzie kontakt między grupami aktywistycznymi (z wyjątkiem L. P. P., która się usunęła z grupy pp. Studnickiego i Zempickiego) a lewicą w celu utworzenia gabinetu koalicyjnego.

*

Rada Narodowa obwodu białostockiego wystosowała do Prezydium Ministrów Królestwa podanie, w którym — między innymi — powiedziano:

Polska ludność obwodu białostockiego, powołując się na memoriały, składane kilkakrotnie Tymczasowej Radzie Stanu, zwraca się w tej przełomowej chwili dziejowej z następującymi przedstawieniami:

Obwód białostocki, stanowiący integralną część Królestwa Polskiego pod względem politycznym, historycznym i kulturalnym od czasów prastarych będący żywą częścią organizm polskiego, od chwili zajęcia go przez wojsko okupacyjne został odcięty od matczy.

W obecnej godzinie wielkiej powstania i tworzenia zjednoczonego Państwa Polskiego ze wszystkich ziem, przez polską ludność zamieszkałych, i my zwracamy serca nasze i myśli ku stolicy.

Prosimy i domagamy się wcielenia nas do politycznego organizmu Państwa Polskiego.

Wobec zbliżających się wyborów do wielkiego Sejmu ustawodawczego, ziemia białostocka domaga się swego własnego przedstawicielstwa.

O ileby miała powstać tymczasowa Rada Narodowa, złożona z przedstawicieli ziem polskich domagamy się, ażeby i nasi przedstawiciele wzięli w niej udział.

Nie wątpimy, że słowa nasze znajdą szczerą oddźwięk u tych, którym losy oddały w ręce historyczną misję złączenia ziem i serce tak długo męczonęj Ojczyzny naszej.

*

Asymilatorzy żydowscy, którzy stanowili dotychczas bezładne grupy, postanowili połączyć się w jedno stronnictwo polityczne p. n.: „Związek równouprawnienia obywatelskiego“.

*

Dzienniki warszawskie donoszą: Zamieszkała obecnie w Warszawie poetka hiszpańska, Zofia Casanova-Lutosławska, odznaczona została świeżo przez króla Alfonsa, za zgodą Rady ministrów, „Wielkim krzyżem miłosierdzia“, stanowiącym jeden z najcenniejszych orderów, jaki uzyskać może osoba cywilna w Hiszpanii. Odnosić dekret zawiera oświadczenie monarchy, iż czyni to w uznaniu zasług Zofii Casanova, jako Siostry miłosierdzia w szpitalach Polski i Rosyi w czasie wojny światowej, która to służba miłosierdzia rozniosła szeroko chwałę imienia hiszpańskiego daleko poza granicami ojczyzny. Zofia Casanova jest trzecią z rzędu kobietą, która obdarzona została tem zaszczytnem odznaczeniem.

KRONIKA.

Lwów, 17 października 1918.

Kalendarz.

Piątek (11 października):

Zukasza ewang. — 5. Charytyny m. — Bratumiła.

Wschód słońca o godzinie 6.28 rano, zachód 5.06 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +17 Cel.

— Z komisji zdrowotnej. Wczoraj w sali fizykatu m. odbyło się posiedzenie komisji zdrowotnej pod przewodnictwem kom. rząd. dr. Stesłowicza. Obecni byli: rada Dworu dr. Lachowicz; prof. dr. Kucera; dr. Zgórski; dr. Opieński; fizyk miejski dr. Legeżyński; dr. Damm; dr. Piejes Poratyński; radny Włodzimirski. Fizyk dr. Legeżyński przedłożył sprawozdanie ze stanu zdrowotności miasta w ostatnim tygodniu a w szczególności o ile to dotyczy grypy hiszpańskiej. Następnie omawiano inne sprawy, dotyczące higieny w naszym mieście.

— Uroczystość z powodu proklamacyi Rady Regencyjnej. Miasto Lwów postanowiło dać wyraz radości z powodu proklamowania przez Radę Regencyjną niepodległej Polski i okazać solidarność ze wszystkimi dzielnicami Ojczyzny. Nad sprawą tej uroczystości obradowała wczoraj w południe w ratuszu komisya obchodowa pod przewodnictwem kom. rząd. dr. Stesłowicza. W niedzielę rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo; w południe zaś Tymcz. Rada miasta Lwowa zgromadzi się na manifestacyjne zebranie w obecności szeregu zaproszonych wybitnych osobistości. Czowanie nad porządkiem w mieście powierzono sekcji złożonej z radnych Ohlego, Andrzejewskiego i Schneidra; zaś w ratuszu objąć mają obowiązki gospodarzy radni: Włodzimirski, Chajes i Różański.

— W Kasynie i Kole lit. art. odbędzie się w niedzielę 20 bm. o godz. 7 wiecz. uroczyste zebranie manifestacyjne z powodu orędzia Rady Regencyjnej obwieszczonego złączenie wszystkich ziem polskich. Zebranie zajął wiceprezes Kasyna i Koła lit. art. dr. Antoni Jurasz, poczem przemówi prof. dr. Jan Kasprowiec. Członkowie zechcą dla swych rodzin i gości wprowadzonych odebrać karty wstępu w sekretaryacie.

— Posiedzenie Sekcji II. (finansowej) Tymcz. Rady miejskiej odbyło się dnia 15 bm. pod przewodnictwem r. Terenckiego w obecności komisarza rządowego dr. Stesłowicza oraz zastępców: dr. Chlantaża i dr. Schleichera. Po dyskusji powzięto cały szereg uchwał, mianowicie: Uchwalono wydzierżawić Towarzystwu walki z gruźlicą grunt w Hołosku Wielkim pod budowę nowego pawilonu dla chorych na gruźlicę. Celem zakupu zboża dla ludności miasta Lwowa postanowiono zaciągnąć pożyczkę w Gal. Miejsk. wojennym Zakładzie kredytowym w kwocie 6 milionów koron. W miejskim pawilonie dla niemowląt przy ul. Kadeckiej, uchwalono Sekcyę zaprowadzić centralne ogrzewanie. W końcu obradowano nad sprawami teatru miejskiego, uregulowano rachunki z byłym dzierżawcą teatru i uchwalono zakupić

dla teatru miejskiego tę garderobę teatralną, która była własnością dyr. Hellera.

— **Hold zasłudze.** W tych dniach przypadała 70 rocznica urodzin pastora Fr. Michejdy, pioniera odrodzenia narodowego na Ślązku, duchowego wędza polskości wśród braci śląskiej. Na uroczystość tę zgromadził się w domu jego syna, p. Tadeusza Michejdy, spory zastęp osób przedstawiających bądź to instytucje i towarzystwa, nad których założeniem i rozwojem czcigodny jubilat pracował, bądź też kierunek polityczny, któremu służył. W przemówieniach podnoszono działalność i zasługi jubilatą, jego gorące uczucie narodowe i myśl polityczną polską, co nie uznając żadnych granic politycznych ani wyznaniowych rozdziałów, służyła całej Polsce, więc też w całej Polsce zdobyła cześć i mił. A wszyscy przemawiający jednemu mu tylko życzyli: by mając za sobą kilkudziesięcioletnią uczciwą pracę na ciężkim, nieprzerwanym dotąd zagoniu polskiego narodu-wego życia na Ślązku, doczekał bogatego żniwa, którego plonami oby danem mu było cieszyć się jak najdłużej w wolnej, i szczęśliwej Polsce.

— **Z Tow. Politechnicznego.** Dla 16 bm. odbył się dalszy ciąg dyskusji w sprawie odbudowy kraju, w której zabierali głos liczni mówcy.

Rada Dworku Fiedler podniósł złą organizację Urzędu odbudowy. Prof. dr. Matakiewicz zwrócił uwagę na konieczność intensywniej akcji odbudowy urządzeń sanitarnych, jak odbudowa studzien zniszczonych w czasie wojny i stworzenie w tym kierunku postępu przez projektowanie nowych wodociągów i kanalizacji miast zniszczonych. B. poseł i docent Uniw. krak. Wielowiejski podkreślił konieczność wstrzymania wywozu materiałów budowlanych, jakie są jeszcze w kraju, tudzież prosił o podjęcie dyskusji nad odbudową produkcji rolniczej.

Trudności przy odbudowie kraju, wywołane obecnymi warunkami, podniósł prof. dr. Łopuszański i funkcyjnarystę Urzędu odbudowy radca Budzyński, docent Politechniki dr. Biegeleisen inż. Gawroński i dr. Krause. Inż. Własie wskazał jak znaczne jest zapotrzebowanie cegieł i dachówek, że potrzeba wybudować 150 nowych cegielni i proponował podjęcie akcji w społeczeństwie co do budowy tych cegielni.

— **Z Banku przemysłowego.** Z inicjatywy Banku przemysłowego powstała przy współdziałaniu Banku krajowego i Towarzystwa „Przedsiębiorstw górniczych („Tepege“) spółka z ograniczoną poręką pod firmą „Rudy żelazne“, celem poszukiwania i eksploatacji rodzimego żelaza w krajach polskich się znajdujących. Spółka rozpoczęła już swą działalność i dążyć będzie z całą energią do zapewnienia nowemu przemysłowi żelaznemu jak największej ilości własnego surowca. Akcja ta ma dla gospodarstwa naszego — podobnie jak już w czasie wojny dokonane ukrajnienie terenów węglowych — pierwszorzędne znaczenie. Węgiel i żelazo, to dwa podstawowe elementy wszelkiego przemysłu, staną się fundamentem przemysłu polskiego, jeśli sami nim rozporządzać będziemy mogli. Mając własny węgiel i żelazo, przestaniemy zależeć od sąsiadów i prowadzić będziemy mogli własną politykę przemysłową.

— **Ochronki i kolonie ogrodnicze.** Na wzór kolonii ogrodniczych na zachodzie, zawiązało się w Lwowie wśród dzieci żydowskich Towarzystwo dla szerzenia ogrodnictwa. Ochronki założone podczas wojny mają być według zamiaru tego Towarzystwa systematycznie rozszerzane. We Lwowie obejmuje nowo założone Towarzystwo Ochronkę dla dzieci żydowskich we własnym domu przy ul. Zborowskich 8, wyposażoną w warsztaty i ogród warzywny. W internacie znajduje umieszczenie 30 dzieci-wcząt i chłopców, oprócz tego ma 50 dzieci w ciągu dnia pracować tam pod nadzorem kwalifikowanych sił nauczycielskich. Towarzystwu temu podlegać będzie założone się mająca kolonia ogrodnicza w Sygniówce pod Lwowem dla której p. Emil Lederer dzięki staraniom p. dyrektora Grossmana odstąpił 5 morgów pola wraz z przyległym domem na przeciąg lat 10. Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w sobotę 19 października b. r. o godz. 7 wieczorem w sali żydowskiego Kasyna, ul. Sykstuska 23, I. p. piętro.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. dr. Jana Ryczyńskiego, profesora pediatrii w Uniwersytecie lwowskim, odbędzie się w sobotę dnia 19 października br. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

— **Ambulatoryum Kliniki dermatologicznej** c. k. Uniwersytetu lwowskiego (ul. Piekarska 81) podaje do wiadomości, że otwarte jest codziennie od godziny 9 do 11 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

— **Ponczający film.** W pogoni za sensacją, zarządy kinoteatrów nie zbyt często pamiętają o przedstawieniach specjalnie dla młodzieży, o których swego czasu się mówiło. Pięknym wyjątkiem jest Kino „Nowości“, które od kilku dni wyświetla oryginalny bardzo ponczający film pt. „Zdobycie Troi“. Historia zdobycia Troi ujęta jest w szereg obrazów po-

myślowych i istotnie pięknych, które zwłaszcza młodzież powinna zobaczyć. Na ekranie przesuwały się wybitne postacie wojowników znane z lektury szkolnej, akcja jest żywa, kostiumy stylowe tak, że odczuć wywiera pożądane wrażenie. Zarządowi Kina „Nowości“ za wyświetlanie tych filmów należy się uznanie. Podobno w projekcie jest wystawienie całej „Odyssei“.

† **Stanisław Graybner**, autor dramatyczny i powieściopisarz, urodzony w r. 1846 w Warszawie, umarł dzisiaj rano w mieście naszym. Między innymi drukował swoje powieści i w „Gazecie Lwowskiej“.

Pogrzeb z domu żałoby przy ul. św. Teresy 1. 4 odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 11 przed południem.

— **Zbiegowie.** Ubiegłej niedzieli wydarł się z domu rodzicielskiego przy ul. Leśnej 1. 19 dziesięcioletni Adam Müller i do wczoraj nie zdołano go odszukać.

W tym samym dniu znikł bez śladu 13-letni Władysław Janczuk, uczeń I. kl. szkoły realnej, zamieszkały przy ul. Domsa 16.

— **Okradziony sklep bławatny.** W nocy na środę włamali się złodzieje do sklepu bławatnego przy ul. Krakowskiej 1. 9a i wynieśli zwoje matrycy. Właścicielka podaje szkodę na około 30.000 kor.

— **Poparzenie.** Ośmioletnia Ciesia Śnićków córka tokarza przy ul. Na Błonie 10 uległa straszemu wypadkowi. Dziecko zostało wczoraj w południe samo w domu, gdyż ojciec znajduje się na wojnie, matka zaś wyszła do miasta. Gospodarna Ciesia zajęła się gotowaniem obiadu i chcąc rozpalic ognisko kuchenne — otworzywszy drzwiczki od pieca polewała naftą z flaszki zapalonej już drzewo. Nastąpił wybuch: flaszka pękła, nafta oblała podłogę i sukienkę dziewczynki, która w okamgnieniu stanęła w płomieniach. Na krzyk Ciesi zbiegli się sąsiedzi, nadeszła też matka i ogień wkrótce ugaszono, lecz dziecko odniosło bardzo ciężkie poparzenia.

Z pomocą przybyło Pogotowie ratunkowe i na pół przytomną Cesię w bardzo groźnym stanie odwieziono do szpitalika św. Zofii. Wątpliwe jest, czy uda się uratować jej życie.

— **Muzeum tatrzańskie w Zakopanem.** Zarząd Muzeum Tatrzańkiego im. Chałubińskiego w Zakopanem wystosował odezwę do społeczeństwa o pomoc w doprowadzeniu budowy Muzeum do końca. W r. 1913 i 1914, dzięki poparciu całego polskiego społeczeństwa wzniesiona została część murów stylowego gmachu, według projektu Witkiewicza. Zdawało się wówczas, że przeniesienie Muzeum Tatrzańkiego do nowej siedziby nastąpi z pewnością w r. 1915. Wojna przyniosła tej nowo powstającej placówce kultury polskiej wielką szkodę. Po przewidywanym nakryciu budowli trzeba było w r. 1914 zamknąć jej wykończenia la lat cztery. Teraz obecny zarząd Muzeum przy pomocy Centrali dla odbudowy kraju przystępuje do ponownego podjęcia robót przerwanych, ażeby nie dopuścić do rozpadnięcia się murów już dźwigniętych, a stojących bez dachu. Natychmiastowy ratunek tego dzieła jest nieodzownie konieczny! Dlatego zarząd Muzeum zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z najurgętszym wezwaniem, ażeby zechciało przyjąć z ofiarną pomocą w usiłowaniu doprowadzenia budowy do końca, przeniesienia do nowego gmachu cennych zbiorów etnograficznych i przyrodniczych z dotychczasowego ich schronienia, oraz dążenia do tej fundamentalnej podstawy ofiarowanych już a rozproszonych zbiorów prywatnych. Gdy cała kolekcja, po umiejscowieniu jej zestawieniu umieszczonego w stanie w obszernym, widnym i celowe dla niej przygotowanym gmachu, gdy dokoła niego zakwitnie i rozrośnie się tatrzańskie alpinarium i założony zostanie tatrzański zwierzynek, gdy przyrodniczy polscy, poświęcający się Tatrze badaniu, będą mogli pracować w odpowiednio urządzonej laboratorjach, ta żywotna instytucja, podźwignięta w Zakopanem przez biedne i porozdzielane społeczeństwo za czasów niewoli i wojny, stanie się jednym z widomych znaków naszej kultury i napewno pracami swemi wywdzięczy się sowiocie przyszłej, wolnej Ojczyźnie.

— **Ślub na grobie.** Z Krakowa donoszą: Sensacyjny ślub na grobie odbył się na cmentarzu żydowskim w ub. niedzielę po południu. Wśród niższych sfer żydowskich pokutuje zabobon, że w czasie panowania zarazy należy urządzić ślub dwojga sierot na grobie ostatniego zmarłego. Ponieważ hiszpanka zabiera wiele ofiar postanowiono wyszukać dwie sieroty i połączyć je dożynnym węzłem małżeńskim na cmentarzu. Złożono się na posag dla panny młodej i wzięto jej, jak opowiadano, podczas obrzędu ślubnego 20.000 kor. nadto urządzono jej mieszkanie. Cały cmentarz żydowski zapełniły tłumy ludzi. Po godzinie czwartej po południu przybyła na cmentarz para młoda. Gdy stanęli na grobie ostatniego zmarłego na „hiszpankę“ rozpoczęły się modły za zmarłych, poczem rytualny obrzęd małżeński. Tłumy zebrane w ulicy, przyległej do cmentarza żydowskiego, poczęły łaczyć się do bramy cmentarnej podczas obrzędu z taką siłą, że powstał popłoch. Dopiero sprowadzone

wojsko i policja przywróciły porządek. Do późnego wieczora tłum ludzi otaczał mury cmentarza.

— **Rabunkowe napady.** Z Radomia donoszą: W dniu 12 bm. zatrzymano pociąg między Bąkocem i Kozienicami, znajdujący się w pociągu bandyci, poraniwszy oficerów (jednego z nich bardzo ciężko) konwojujących przesyłkę pieniędzy dla komendy okrojowej, w Kozienicach, zrabowali przeszło milion koron i zbiegli. Jedan z oficerów zmarł.

Z Puław donoszą: Dnia 7 b. m. około godziny 11 w południe zaalarmowano tutejszy posterunek żandarmeryi i komendę wojskową wieścią o niezwykle śmiałym zamachu dokonanym na poruczniku austriackim, Iwanee, w Garbowie.

Komenda żandarmeryi wysłała natychmiast patrole, tak posterunki, jak i garnizonu wojska stacyonowanego w Puławach i rozesała patrole na wszystkie drogi, prowadzące do Garbowa.

Natychmiast też odjechali ztąd celem przeprowadzenia śledztwa komendant obwodu Puławskiego pułkownik Zawadzki i komendant żandarmeryi wraz z czterema oficerami.

Według nadeszłych wiadomości był to napad nadzwyczaj dobrze zorganizowany i do najwyższego stopnia śmiały, gdyż dokonano go w jasny dzień około 11 w południe wobec około 200 chłopów.

Dnia 7 bm. wyjechał z Puław porucznik Iwanko na wypłaty za zboże do miasteczka Garbów, wioząc z sobą ponad ówierć miliona koron w gotówce.

Kiedy właśnie w młynie rozpoczął miał urzędowanie, nagle sześciu napastników obiegło dom i kładąc na miejscu trupem jednego żołnierza, stojącego na warcie, skierowali również brauningi do drugiego żołnierza, raniąc go ciężko w oba płuca.

Następnie w chwili, kiedy zaalarmowany tem oficer Iwanko i sierżant rachunakowy pobiegli do okna, by się przekonać, co to za strażnicy, napastnicy, ukryci za framugami okien, skierowali kilkanaście strzałów do wyglądających, kładąc trupem na miejscu porucznika i zrabowawszy kasę zbiegli na bryczce wojskowej w kierunku Lublina.

Zaalarmowane posterunki żandarmeryjne rozesały natychmiast patrole.

Koło Motycza patrol żandarmski spłoszył uciekających napastników — wywiązała się walka, której rezultatem było zabicie jednego napastnika, zranienie i ujęcie jednego z trójki.

Ujęci napastnicy przyznali się do winy. Na sposobność czekali dwa tygodnie. O dniu wypłaty dowiedzieli się od sekretarza gminy w Garbowie, który był z nimi w zmwowie i którego zaraz przy śledztwie przyaresztowano, gdyż zachowywał się podejrzanie i był niezwykle zdenerwowany. Przy napastnikach znaleziono zaledwie 25 tysięcy koron, zresztą uciekli trzej inni, którzy zbiegli w niewiadomym dotychczas kierunku. Ujętych napastników sprowadzono do Garbowa, za trzema zaś pozostałymi puścili się w pogoń patrole.

Żołnierz zraniony, a przywieziony do szpitala Czerwonego Krzyża w Puławach, jest w agonii.

— **Nowy dziennik białoruski.** Od dwu tygodni wychodzi w Mińsku nowy dziennik „Białoruskija Wiedomosti“, redagowany narazie w języku rosyjskim, który niebawem ma się ukazywać także w tekście białoruskim. W artykule wstępnym pierwszego numeru wyraża dziennik wdzięczność Niemcom za ochronę Białoruśi przed bolszewizmem. „Białoruskija Wiedomosti“ stoją na stanowisku niepodległej Rusi i propagują dobry stosunek do Ukrainy.

— **Zamknięcie „Przeglądu Polskiego“ w Kijowie.** Władze niemieckie zamknęły w Kijowie wydawnictwo „Przeglądu polskiego“ bez podania motywów tego zarządzenia. Zamknięty także został wychodzący w Kijowie „Golos Rossyi“, który życzliwie odnosił się do Polaków.

— **Litewskie towarzystwo nakładowe.** W Wilnie powstało litewskie towarzystwo nakładowe „Sziwutyrys“ („Latarnia“). Założycielami jego są księgarze i nakładcy, którzy złożyli 400.000 mk. kapitału.

Towarzystwo, które ma za zamiar powołać do życia własną drukarnię i chce wszerzać na wielką skalę akcję wydawniczą litewską na cały kraj, skupia przy sobie szereg wybitnych autorów litewskich.

Kronika zagraniczna.

* Wyrugowanie burżuazji z domów w Weronie. „Golos Trudowoho Krystjanstwa“ komunikuje: Miejsceowe władze sowieckie wydały rozkaz opuszczenia domów i wili prywatnych przez burżuazję. Do niej zaliczają adwokatów, rejentów, dawnych wojskowych i t. d. Zostawiono im 24 godzin do załatwienia wszelkich spraw. Zabrać z mieszkań wolno tylko to, co na sobie, z ubrania, a z mebli jedynie łóżko. Pozostałe rzeczy i sprzęty zostają w mieszkaniach, które natychmiast obejmują robotnicy. Według rozkazów mieszkani-

wego biura Sowietów, wolno burżuazji przenosić się tylko do mieszkań robotniczych na krańcach miasta. Co zaś do robotników, to długi ich sznur wystaje przed drzwiami sowietów, czekając na mieszkania „burżuazyjne“.

* Odczyty o Polsce we Francji. Współpracownik wychodzącego w Paryżu tygodnika „Polonia“ i wielki nasz przyjaciel Jerzy Bienaimé, wziął sobie za zadanie zająmieścia szerszego ogółu francuskiego ze sprawami polskimi i w tym celu rozpoczął „tournee“ po całej Francji z odczytami o Polsce. Pierwsze swe odczyty wygłosił p. Bienaimé w Marsylii; następnie uda się do Lyonu, do Roanne, do Clermont-Ferrand i t. d. Organizacją odczytów zajmuje się stowarzyszenie geograficzne.

* Inkwizycje i samosądy. W Moskowie i Petersburgu dokonywują bolszewicy w dalszym ciągu masowych aresztowań ludzi politycznie niepewnych i posiadających nieco fortuny. Celem uzyskania od nich zeznań, poddawani bywają oni wielkim okrucieństwom, torturom i inkwizycji, jaką znało tylko średniowiecze. Za stołem sądowym zasiadają przeważnie niedorożki 16 do 20 letnie, którzy wydają wyroki na oficerów, starców, na dzieci i niewiasty. Zabójstwa na ulicach wzmożyły się, gdyż do czerwonogwardzistów przyłączyli się pospolite bandyci.

Notatki literacko-artystyczne.

Pierwsze przedstawienie Teatru wodewilowego odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. w pół do 8 wieczorem w sali teatralnej przy ulicy Ossolińskich 1. 10. Na przedstawienie to złożyła się „Muza“ prolog-zaręczki w 1 odsłonie Stanisława Rossowskiego, „Straś“ krotoczwia w 1 akcie Wł. Zaleskiego, tańce H. Tatrzańkiej i J. Młowskiego, Maryja Srebnawa-Dracowa w swoim repertuarze, „Humor i Satyra“ (Wł. Jastrzębski), „Trójka z przedmieścia“ akt groteskowy oraz operetka w I akcie Offenbacha „Pan Chouffier przyjmuje.“

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 17 października o 7 wieczorem po raz 1 „Uprowadzenie z seraju“, opera komiczna w 4 odsłonach W. A. Mozarta. W piątek, 18 października o godzinie 7 wieczorem na cześć przybyłych do Lwowa Legionistów „Kordyan“, dzieło sceniczne w 10 obrazach J. Słowackiego. — W sobotę 19 października o godzinie 3 popołudniu „Otello“, tragedia w 5 aktach Szekspira. — W sobotę 19 października o godzinie 7 wieczór „Uprowadzenie z seraju“, opera komiczna w 4 odsłonach W. A. Mozarta.

ZACHĘTA.

Kilka-krotnie podnosiliśmy już na tem miejscu konieczność zapobieżenia w jakiś sposób niezorganizowanemu handlowi dziełami sztuki plastycznej. Dotychczas handel ten spoczywał przeważnie w rękach niepowołanych, trudnił się nim handlarze ram, często zakłady introligatorskie i inne sklepy. Nasze Tow. Przyj. sztuk pięknych czyniło wszelkie wysiłki, by ująć handel ten w swe ręce i istotnie wiele zrobiło, zwłaszcza za urzędowania sekretarza p. Lityńskiego, który obok wystawy założył t. zw. „Salonik sprzedaży“.

Po wojnie handel temi dziełami jeszcze się wzmocnił, bo też i zapotrzebowanie będzie większe; już dziś widać ruch na tem polu. Idzie więc o to, by akcję tę ująć w sposób planowy i jednolity. W Krakowie istnieje kilka takich „Salonów“, w Kijowie powstał niedawno również pomysły na większą skalę „Salon“. Lwów, który bardzo łatwo może być centrum ogniska handlowego, pośredniczącego ze wschodem, postarał się także o podobną instytucję, która powitać należy z zadowoleniem. Oto obok Tow. Przyj. sztuk pięknych, nie przeszkadzając mu zupełnie, założono „Zachęta“, salon sztuki współczesnej, mający za zadanie urządzenie większych i mniejszych wystaw i pośredniczenie w sprzedaży. Lwowski Salon wejdzie w kontakt z pokrewnymi instytucjami w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Kijowie i dążyć będzie do zogniskowania we Lwowie na szerszą skalę pomysłów handlu nie tylko tu na miejscu, ale i zagranicą.

Dając piękne, dobrze zaarsznowane wystawy, przyczyniać się będzie razem z Tow. Przyj. Sztuk pięknych, do szerzenia zamiłowania do sztuki rodzimej, czuwać będzie nad ochroną praw artystów, tępić, o ile to będzie leżało w jego mocy fałszerstwa obrazów, jakie coraz częściej niestety się zdarzają.

Całą tę akcję rozpoczyna „Zachęta“ wystawa, której otwarie odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu przy ul. Karola Ludwika 1: 7, I. p. Na zaproszenie zarządu „Zachęty“ udaliśmy się tam onegdaj celem oglądnięcia ma-

W centrum miasta położony lokal specjalnie na ten cel adaptowany: trzy pierwsze sale frontowe mają dobre światło, cztery dalsze oświetlane będą lampami elektrycznymi o świetle stłumionem. Cały lokal zmieścić może istotnie materiały duży.

Pierwsza ta wystawa „Zachęty“ wskutek trudności transportowych będzie wprawdzie nie imponująca rozmiarami, mimo to jednak mieścić będzie dzieła pierwszorzędnymi mistrzów pendzla. Złożą się na nią obrazy Fałata, Czajkowskiego, Malczewskiego (niezmiernie ciekawe już z tego względu, że przeważnie są bez alegoryj) Tetmajera, Wodzisławskiego, Wyrzywańskiego, Augustynowicza, Filipkiewicza, Batowskiego, Kozłowski, a dalej Albinowskiej, Błockiego, Wodzisławskiej, Kwiatkowskiego, Bratkowskiego, Hałasimowicza, Czajkowskiej, Korzeniowskiej, Łotockiego, Dobrowolskiego i innych.

Wystawa więc będzie ciekawa i warta oglądnięcia, po otwarciu napiszemy o niej obszerniej.

Przybywa więc miastu nowa placówka kulturalna, którą należy jak najgoręcej poprzeć.

(art. s.)

W Jasnej Polanie.

P. Robert Vaucher, korespondent znanego tygodnika francuskiego *Illustration*, przybywszy po rozlicznych przygodach do Kopenhagi, opowiada zajmujące szczegóły z polityki w Rosji bolszewickiej i z podróży do znanej siedziby Lwa Tołstoja, Jasnej Polany. Oto jego relacja:

Podróżowanie po Rosji nie należy dzisiaj do przyjemności. Ktokolwiek wybiera się w dalszą, czy krótszą drogę, powinien przede wszystkim być zaopatrzonej: w dwa łańcuchy, obcegi, gwóźdź, śruby, drut lub grube postronki, żeby mógł urządzić się jako tako w swej „tiapusze“ (wagon towarowy, zamieniony obecnie na wagon osobowy) i zapobiec zbyt wielkiemu natłokowi. Oprócz wymienionych powyżej przedmiotów należy zabrać topór i piłę, by mógł po drodze narąbać i napiłować drzew, którymi można opalić prymitywne żelazne piecyki w wagonach i uchronić się od śmierci z przelębnienia wśród lodowato-zimnych noc; dalej kubelczek z nieprzemakalnego płótna do nabrania wody na przystankach i stacyach i różne przybory kuchenne, gdyż podróż trwa zazwyczaj trzy lub cztery razy tak długo, jak jest przewidziane, a restauracje kolejowe nie świecą zupełnymi pustkami od czasu jak zaczęto w nich urządzać pogromy. Ponieważ pociągi nie są ani opalone ani oświetlone, przeto oprócz drzew należy zaopatrzyć się również w świecę. Chcąc przepędzić jako tako długie noce, trzeba też zabrać z sobą materac, kciurę i poduszkę, przeszek przeciwko robactwu, no, i dobry rewolwer.

W pociągach, jak zresztą wszędzie w całej dzisiejszej Rosji, są kradzieże na porządku dziennym. Chcąc wzbudzić postrach wśród złodziei, uciekają się podróżni do samosądów. Linczowania, rozstrzelania i rozstrawowania są na porządku dziennym, a za samo podejrzenie tylko można narazić się na śmierć, że rozwścieczony tłum wrzuci niewinnego zupełnie człowieka do najbliższego stawu lub najbliższej rzeki. Nazywa to się w Rosji „wyrokiem trybunału ludowego“. W drodze do Tuły byłem świadkiem następującej sceny:

Jakaś podeszła wieśniaczka, powracająca z Moskwy, dokąd udała się z kilku workami maki, za które otrzymała kilkaset rubli, zaczyna wołać na cały głos i lamentować, że zgubiła 12 rubli — i że jej pieniądze te skradziono. Rozglądając się wokół, wskazuje na obok niej siedzącego żołnierza i oskarża go o kradzież. Żołnierz naradzi dowodzi, że jest niewinny, napróżno ofiaruje jej wszystko, swe oszczędności i błaga upartą babę na klęczkach, aby od oskarżenia odstąpiła. Wiesniaczka obstaje przy swoim i woła:

— Nie chcę twych pieniędzy — chcę swoje 12 rubli.

Współtowarzysze podróży przynajmniej babie słuszność i tworzą natychmiast „sowiet“, który po krótkiej naradzie postanawia:

— Ukradł, więc musi zginąć!

Zpośród tłumy wysuwa się jakiś osobnik, wyciąga rewolwer, przykładając do ucha skazanka i kładzie go trupeł na miejscu. W momencie nastaje cisza i spokój. Nagle wieśniaczka zrywa się z miejsca i woła uradowana.

— Znalazłam moje 12 rubli w pouczosze!

Ogólne zdziwienie, złorzeczenia i przekleństwa. Co robić? Zbiera się znowu sąd na naradę i wydaje nowy wyrok:

— Oskarżyła niewinnego, więc musi zginąć! Zginąć musi i ten, który zabił niewinnego żołnierza!

W chwilę później wyrokiem tłumy rozdzielony padły dwie nowe ofiary.

Trzy trupy z powodu 12 rubli, podczas gdy za kaczkę płaci się dziś w Rosji 300 rubli!

Jasna Polana jest prawdziwą oazą spokoju wśród nawalniczej rewolucyjnej. Cała własność rządowa w Tułe została zniszczona doszczętnie. Jasna Polana ocalała, pod ochroną wspomnień po wielkim przyjacielu chłopów. Czy długo jeszcze chronić ją będą?

We wsi utworzyły się dwie obrzynie partye: partya młodych, którzyby chcieli podzielić się ziemią Tołstoja, tak, jak podzielił się ziemią wszystkich wielkich właścicieli sąsiednich — i partya starszych „ucztyków“, którzy pomni na dobrodziejstwa, jakich doznawali od autora „Zmarłych wstania“, postanowili uszanować własność jego ziemską i chronić willę, zamieszkiwaną przez panią Tołstojową i jej córki. Chcąc postanowieniu temu nadać znaczenie sakramentalnego przyrzeczenia, zgromadził sołtys wszystkich chłopów nad greben Tołstoja, wznoszącym się wśród lasu brzoźowego bez napisu i bez krzyża i zawezwał ich, aby zaprzysięgli przy prochach swego dobroczyńcy, iż Jasna Polana ocala. Po kilku słowach, zwróconych do pani Tołstojowej — wieśniacy uklekli i odśpiewali pieśń nabożną, poczem złożyli przysięgę. W ten sposób zdolano narazić zapobiedz zniecierpliwieniu „party młodych“. Sądząc jednak po tem wszystkiemu, co się działo w okolicy, po tych gwałtach i grabieżach, jakie miały miejsce w okolicy Tuły, byłoby może jednak zbyt ryzykownem, gdyby do przysięgi chłopów chciano przywiązywać większe znaczenie.

Po śmierci Tołstoja oddała wdowa po nim chłopom 636 morgów ziemi tak, że dobra po nim zostały nieco uszczuplone. Gdy rozpoczęły się ruchy agrarne, wystąpił Kereński do Jasnej Polany straż wojskowa, składająca się z 100 żołnierzy i 20 kawalerzystów. Straż ta rozlokowała się we wsi, ale już w tydzień później rozproszyła się, gdy u steru rządu stanęli bolszewicy. Pozostało natomiast siedmiu strażaków, którzy podlegają zwierzchnictwu Sowietu w Tułe. Strażacy ci dowiedzieli się wprawdzie, iż pułk ich został rozpuszczony i że mogą powrócić do swych domowisk — pomimo to, czując się bardzo dobrze w Jasnej Polanie, postanowili pozostać na miejscu. Rząd prowizoryczny zaprowadził z Jasną Polaną połączenie telefoniczne, aby można w razie napadu zawezwać pomocy.

Podczas gdy wdowa po Tołstoju zdołała uratować się, córka jej Tatiana padła ofiarą napaści bolszewickiej. Własność jej kaczety, w obwodzie mowasińskim, została zupełnie zniszczona i ograbiona. Bogate kolekcje starożytnej broni, strojów narodowych, wykopalisk i obrazów zostały przez zbójckie bandy bolszewickie rozkradzione: pałac i wszystkie zabudowania spalono, a szerokie łany i pola rozdzielono. Tatiana przebywa więc obecnie u matki w Jasnej Polanie, gdzie bawi również ksiądz Oboleński, który w pierwszym małżeństwie swem poślubił drugą córkę Tołstoja.

Podczas mojego pobytu w Jasnej Polanie przybywało tam dużo gości ze wszech stron i dużo nieszczęśliwych ofiar bolszewizmu, szukających schronienia i opowiadających urągające wszelkim opisom wieści o mordach i gwałtach, dokonywanych przez czerwogwardystów.

W sąsiednim folwarku wtargnęli czerwogwardziści na czele chłopstwa do pałacu księża Wozniesieńskiego. Księżę uderzony maczugą w głowę, zemdał. W tej samej chwili zaczęli go bolszewicy uciuci uderzaniem obcasów w głowę, zaczęli deptać mu po piersiach, poczem ucieli mu głowę. Kadłub i głowę wleczono z osobną po całej wsi. Podobne wypadki zachodziły bardzo często. Na usprawiedliwienie chłopów można by powiedzieć, że bolszewicy upijali się do bezprzytomności prawie, że rozdawano im wiadrami wódkę i dopiero wtedy, gdy cała wieś była pijana, zaczęli przeprowadzać systematycznie z góry uplanowane szatańskie zamiary. W Jasnej Polanie upili się chłopcy również podczas pogromu destylarni, którą następnie spalili. Piątka trwała 7 dni z rządu i w tym czasie popełniono też najwięcej bezczesztw. Po wyczerpaniu zapasów wódki nastał w Jasnej Polanie spokój i trwa do dziś dnia.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Krajowe biuro dla obrotu jarzynami i owocami. Z dniem 1 października 1918, zorganizowane zostało na podstawie rozporządzenia c. k. Urzędu dla żywienia ludności z dnia 26 sierpnia, Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj“), którego kierownictwo objął z ramienia c. k. Namiestnictwa, Krajowego Urzędu gospodarczego c. k. sekretarz skarbu Andrzej Bajda.

W zakres zadań tego Biura wchodzi uregulowanie obrotu jarzynami i owocami w kraju, którymi handel w obrębie kraju pozostaje na razie wolny.

W celach kontroli obrotu zaprowadził jednak Urząd dla żywienia ludności w Wiedniu obowiązek wykazywania się przy transporcie kolejowym certyfikatami przewozowymi, które wydaje wyłącznie Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 26. Tytułem zwrotu kosztów administracyjnych ustanowiona została przez Urząd dla żywienia ludności i na jego rzecz opłata od certyfikatów wynosząca 1 kor. od 100 kg. owoców, a 50 hal. od 100 kg. jarzyn.

Wywóz owoców i jarzyn po za granicę kraju będzie dopuszczalny dopiero po pokryciu potrzeb konsumpcji krajowej.

Celem zapobieżenia wywozowi usuwającemu się z pod kontroli władz krajowych, uzyskało Krajowe Biuro zapewnienie, że wiedeńskie Centralne Biuro jarzynowo-owocowe nie będzie robiło użytku z przysługującego mu prawa wystawiania certyfikatów przewozowych, o ile chodzi o towar galicyjski.

Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj“) wzięło sobie również za zadanie ochronę konsumentów przed wyłudzeniem i w tym celu będzie przeprowadzało ścisłą kontrolę przekraczania cen maksymalnych. Ceny te wynoszą za kapustę i buraki 40 kor. za 100 kg. w handlu hurtowym, loco stacya załadowania.

Zbiór buraków cukrowych w Austrii. Dzięki pomyślnej pogodzie w lecie 1918 można się liczyć z tem, iż tegoroczny zbiór buraków cukrowych osiągnie poważną cyfrę 60 milionów q, podczas gdy zbiór w r. 1917 wynosił tylko 29 milionów q. Wskutek tego okazuje się możliwość podwyższenia ilości cukru, przypadającej na głowę oraz wywizienia pewnych ilości cukru zagranicę, o ile cukrownie otrzymają potrzebną ilość węgla, co mogłoby się przyczynić do polepszenia waluty.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Pasporty dla Czechów.

Kraków, 17 października. Z poinformowanych kół czeskich dowiaduje się *Reforma*, że Rząd postanowił udzielić 20 pasportów czeskim politykom na wyjazd do Berna szwajcarskiego. Między innymi wyjeżdżają prezydium czeskiej Rady narodowej: Kramar, Kłofacz i Svehal. Politycy czescy zamierzają porozumieć się w Bernie szwajcarskim z delegatami czeskiej Rady narodowej w Paryżu, którzy przybywają do Berna w najbliższych dniach. Do Berna przyjeżdża również prof. Massaryk.

Obrady b. Legionistów polskich.

Kraków, 17 października. Odbyły się tu narady części oficerów legionowych. Z przebiegu tych narad wydano następujący komunikat: W poniedziałek 14 b. m. pod przewodnictwem pułk. Roji odbyło się w magistracie krakowskim poufne zebranie oficerów legionowych w sprawie organizacji wojska polskiego. Zebranie to spowodowała odezwa Rady Regencyjnej powołująca b. Legionistów p. d sztanary narodowe. Większa część oficerów polskich, z wyjątkiem tych, którzy służyli w szeregach aż do ostatniej chwili, postanowiła pozostać w Krakowie aż do chwili wydania rozkazu mobilizacyjnego ze strony wojskowych władz polskich. Skłoniło ich do tego i to, że utworzenie polskiej siły zbrojnej musi się rozciągnąć na wszystkie dzielnice oraz, że istnieją już konkretne widoki możliwości takiego zorganizowania wojsk polskich na miejscu.

Do stanowiska tego nie przyłączyli się oficerowie legionowi, którzy służyli w szeregach do roku 1918, gdyż stoją oni na stanowisku, że od dawna już podpadają pod rozkazy Rady Regencyjnej.

Echa przyjęcia Legionistów.

Kraków, 17 października. Po przyjęciu oficerów i żołnierzy legionowych, którzy powrócili z Marmaroszu Sziget przez Radę miejską, czterem obecnym na tej uroczystości obrońcom wręczono pismo komisji wykonawczej N. K. N. z wyrazami gorącego podziękowania i uznania za trud i ofiary, oraz za ciężkie stanowisko obrońców. Prezydium Izby adwokackiej w Krakowie wystosowało do obrońców krakowskich dr. Kwiecińskiego, dr. Ostrowskiego i dr. Przeworskiego pismo z wyrazami najgorętszego podziękowania za świetną oraz pełną odwagi męskiej i narodowej godności obronę żołnierza polskiego w Marmaroszu Sziget.

Nota pokojowa.

Budapeszt, 17 października. *Ar. Est* dowiaduje się z Berlina, że rząd niemiecki swoją odpowiedź do Wilsona czyni zależną od opinii niemieckiego kierownictwa wojska. Powszechnie sądzą, że odpowiedź ta nastąpi w piątek.

Zniesienie kordonu granicznego.

Kraków, 17 października. Dzienniki donoszą, że w najbliższym czasie ma być zniesiony pod Krakowem kordon graniczny między Galicyą a Królestwem Polskim. Zniesienie to wpłynie niewątpliwie na znaczną zniżkę artykułów spożywczych.

Nowe zarządzenia w Niemczech.

Berlin, 17 października. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 15 b. m., zmieniające rozporządzenie o wykonaniu ustawy dotyczącej stanu wojennego w tym kierunku, że odtąd komendanci wojskowi mogą wydawać zarządzenia obowiązujące jedynie komendantów wojsk, a nadto, że głównie dowodzący wydaje swoje zarządzenia w porozumieniu z Kanclerzem państwa, lub jego zastępcą.

Reichsanzeiger ogłasza ponadto rozporządzenie cesarskie do Kanclerza państwa i ministra wojny zapowiadające, że komendanci wojskowi wykonywać mogą władzę, daną im rozporządzeniem o stanie wyjątkowym tylko w porozumieniu z władzą administracyjną ustanowioną przez władzę cywilną.

Agitatorzy bolszewicy.

Kraków, 17 października. Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły z Sosnowca, przybyło tam kilku agitatorów bolszewickich; jeden z nich mianujący się komisarzem na Zagłębie Dąbrowskie dawny mieszkaniec Sosnowca n. ejaki Wetzke przywiózł z sobą około pół miliona rubli na cele propagandy i zorganizował już bandę opryszków przy pomocy których odbywa zebrania i wiece, licząc głównie na górników.

Zaprzysiężenie załogi w Kielcach.

Kielce, 17 października. Odbyło się tu zaprzysiężenie całej załogi stojącego tu wojska polskiego.

Stanowisko bawarskiej frakcji liberalnej.

Monachium, 17 października. Frakcja liberalna sejmowa przedłożyła w Izbie wniosek domagający się, by wszystkie stronnictwa w kraju miały możliwość wystąpienia swoich mężów zaufania do rządu, by w ten sposób dzielili odpowiedzialność.

Zmiana garnizonów wojskowych.

Piotrków, 17 października. Dziennik *Narodowy* pisze, że obecnie rozważana już jest sprawa zmiany garnizonów wojskowych austro-węgierskich w Królestwie Polskim w ten sposób, że pułki dotąd tam stacjonowane mają być wycofane a na ich miejsce mają przybyć pułki polskie rekrutowane z Galicyi. Do tych pułków mają być przydzieleni oficerowie i żołnierze z P. K. P., którzy są obecnie porzuceni po innych pułkach.

Głos szwedzki o Monarchii austro-węgierskiej.

Sztokholm, 17 października. *Svenska Dagbladet* pisze o ruchu separatystycznym w Austrii: Polacy dotąd nie udowodnili żadnych specjalnych zdolności, jako naród tworzący państwo. Mniejsza narody słowiańskie jeszcze mniej okazały tej zdolności aniżeli Polacy. W razie rozwiązania Monarchii nadunajskiej zanosi się na zupełny chaos. Wilson z pewnością o tem wcale nie myślał, by podzielił Austrię na szereg małych państw. Austria oznacza baryerę przeciwko wschodowi, trzeba ją wynaleźć, gdyby nie istniała.

Odpowiedzialny redaktor

ADAM KRUCHOWIECKI

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego **Dr. Z. GROSEK** ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 11—12 i od 3—5 — Lwów, Rynek l. 41, I. p.

Ucznia

do praktyki zecerkiej przyjmie drukarnia **WŁ. ŁOZIŃSKIEGO** Lwów, ul. Czarnieckiego 12.

Licytacje.

E. 17/18 (34). Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Judy Eichensteina w Sanoku strony egzekwującej odbędzie się dnia 11 listopada 1918 r. godz. 9 przed południem w biurze Nr. 8 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja nieruchomości majątkowej tabul. Zawadka ks. gr. dla większych posiadłości c. k. Sądu obwodowego w Sanoku lwh 201. Wartość szacunkowa 180.548 koron 10 hal. Najniższa oferta 123.115 kor. 40 hal. Do majątkowości powyższej należą następujące przynależności: 3 sztuki bydła, 1 siewnik, 4 plugi, 2 kultywatory, 1 młynek, 1 grabarka, 1 wóz, 1 wózek, 1 para chomątów, oszacowane na 4.125 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 3 października 1918. (4896 3-3)

Konkursa

Prez. 35.026. Ogłoszony w Nr. 235 „Gazety Lwowskiej“ konkurs na posady radcy wyższego sądu krajowego w sądzie krajowym we Lwowie i w sądach obwodowych w Kołomyi i Samborze, upływa z dniem 25 października 1918.

Prezidium c. k. wyższego Sądu krajowego.
Lwów, 4 październ. 1918. (4898 2-2)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 6523. (4882 3-3)
Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 1 października 1918 32 losowaniu 4 pr. w srebrze oprocentowanej pożyczki pierwszeństwa I. węgiersko-gal. kolei żelaznej z 5 września 1887 wylowowano:

Nr. 5501—6000,
Nr. 21001—21011,
tj. 511 sztuk obligacji w łącznej kwocie 102.200 złr. w a. = 204.400 kor.

Wartość nominalna tych wylowowanych obligacji pierwszeństwa wypłacone będzie od dnia 1 stycznia 1918 w c. k. Centralnej Kasie państwowej w Wiedniu.

Z poprzednich losowań pozostały jeszcze nieopbrane zapisy dłużne z numerów seryj idealnych:

35501—35972, 41001—41455,
43501—43937, 60001—60492.
Wiedeń, 1 października 1918.
Z c. k. Dyrekcji długów państwa.

C. XXVII. 319/18 (1). Przeciw Judycie Rebecce Engel, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony z stał do c. k. sądu powiatowego S. I. we Lwowie przez dr. Adolfa Weinberga pozew o 734 koron 95 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 31 października 1918 o godz. 9 rano Sala 14 III p. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. dr. Ludwika Ziona, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonyj sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XXVII
Lwów, dnia 3 października 1918. (4916)

Og. I. a. 94/18 (1). Przeciw nieznanemu z życia i miejsca pobytu Fediovi Zmysłowskiemu z Lubszki Wołochowej, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach przez Babcję Auerbach w Strzeliskach nowych pozew o oddanie posiadania parcel grunt. I. 2393/45 i 2393/46 gm. Strzeliska stare. Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audyencya na dzień 20 września 1918 o godzinie 9 przed południem. Celem strzeżenia praw Fedia Zmysłówna ustanawia się p. dr. Grossmana, adwokata w Brzeżanach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonyj sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I
Brzeżanach, dnia 3 września 1918. (4938)

Og. I. 173/18 (1). Przeciw nieznanemu z życia i miejsca pobytu Leiby Ber Gottesmann, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach przez Majera Risch, właściciela dóbr w Strzeliskach nowych pozew o uznanie własności pretensyj 9.959 kor. i zeznanie cesyj. Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audyencya na

dzień 20 września 1918, godz. 9 przed południem. Celem strzeżenia praw Leiby Ber Gottesmana ustanawia się p. dr. Goldschlaga, adwokata w Brzeżanach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonyj sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy Oddział I.
Brzeżany, dnia 3 września 1918. (4937)

Og. II. 67/18 (6). W sprawie toczącej się przed c. k. sądem krajowym jako handlowym w Krakowie przeciw Mieczysławowi Baczyńskiemu, rzęźnikowi jatki końskiej w Borku Pańskim o 3.814 kor. 14 hal. ma być doręczona uchwała z dnia 14 września 1918 r. L. cz. Ug. II. 67/18 (5), którą dr. Seweryn Gottlieb, adwokat w Krakowie, wypowiedział p. Mieczysławowi Baczyńskiemu pełnomocnictwo. Ponieważ wiadomo, gdzie Mieczysław Baczyński obecnie przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia praw kuratora w osobie p. dr. Seweryna Gottlieba w Krakowie. Tenże kurator zastępować będzie Mieczysław Baczyńskiego w rzeczonyj sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział II.
Kraków, dnia 29 września 1918. (4928)

Amortyzacje

Ne. I. 30/18. Na wniosek Arona Maimana kupca w Tlustem, wdraża się postępowanie amortyzacyjne co do poświadczenia Nr. 49.875 urzędu zastawniczego na zastawiony w Bukowińskiej Kasie oszczędności w Czerniowcach złoty zegarek z łańcuszkiem w roku 1914 celem zabezpieczenia pożyczki w kwocie 50 kor., które miało wnioskodawcy zaginać.

Wzywa się posiadacza tego poświadczenia, by zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy i sądowi go przedłożył, także inni interesowani mają zgłosić swe zarzuty przeciw wnioskowi w razie przeciwnym uznalby sąd po upływie terminu to poświadczenie za umorzone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tluste, 19 września 1918. (4910 3-3)

Ne. I. 1113/18 (3). Na wniosek Racheli Lei Korn w Kozłowie, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładowej Powszechnego Zakładu kredytowego w Tarnowie Nr. 2325 opiewającej na kwotę 1028 kor. 74 hal.

Posiadacza powyższej książeczki wkładowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. (4907 2-3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Tarnów, dnia 5 sierpnia 1918.

T. 25/18 (3). Na wniosek Andrzeja Jeziorowskiego false Kndasa w Turce, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki Kasy oszczędności miasta Sambora Nr. 35.961 opiewającej na imię i nazwisko Andrzeja Kudasa i winkulowanej w ten sposób, że wypłać ma nastąpić za podpisaniem podpisanego i wymienieniem hasła „Matrose“, której stan w dniu 1 lipca 1917 wynosił kwotę 233 kor. 52 hal.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy licząc od dnia ogłoszenia tego edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Sambor, dnia 29 sierpnia 1918. (4903)

T. 40/16 (8). Na wniosek Adeli Schusterowej w Wiedniu, wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładowej Drohobyckiej filii powszechnego Banku depozytowego (Allgemeine Depositenbank) w Wiedniu Nr. 1063 na imię Bronisławy Schusterowej i na resztującą kwotę 2143 kor. opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. Dyrekcji drohobyckiej Filii powszechnego Banku depozytowego zakazuje się zaś czynienia jakichkol-

wiek wypłat odnośnie do powyższej książeczki lub zastanowienia tego postępowania.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. V.
Sambor, 23 stycznia 1917. (4899)

T. 21/18 (5). Na wniosek Fruški Biłak w Wykotach, wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładowej Kasy oszczędności miasta Sambora Nr. 49.866 opiewającej na imię Fruški Biłak pr. 3/1 1918 na kor. 1000.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie. Kasie oszczędności miasta Sambora zakazuje się od chwili doręczenia tego edyktu dokonywać jakichkolwiek zmian lub wypłat na poczet złożonej tamże kwoty.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Sambor, dnia 24 sierpnia 1918. (4901)

T. 241/18 (3). Na wniosek Maryi Franke, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginać; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznalby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: polica asekuracyjna c. k. uprz. Towarzystwa im. Gizeli we Lwowie Nr. R. 46.525 z dnia 16 marca 1918 wystawiona na 762 kor. a płatna na rzecz Maryi Emilii Franke—dnia 1 lipca 1923.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.
Lwów, dnia 19 lipca 1918. (4920)

Firmy

Firm. 175/18 Stow. III. 19. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Stary Sambor. Brzmienie firmy: Spółka gospodarza nauczycieli ludowych powiatu „Stary Sambor“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: 3 września 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie i dostarczanie jedynie członkom spółki środków żywności, opału, światła, odzieży, obuwia, bielizny i innych przedmiotów gospodarstwa domowego dobrej jakości po cenach możliwie najniższych. Spółka osiąga ten cel przez zakładanie i prowadzenie sklepów i magazynów, powierzanie istniejącemu własnemu sklepowi zakupu i sprzedażę towarów wyłącznie dla własnych członków, a w razie potrzeby przez wytwarzanie artykułów we własnych zakładach przemysłowych założonych według ustaw obowiązujących. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja: z 5 członków a mianowicie trzech z nich wybiera walne zgromadzenie, dwóch zaś wybierają członkowie dyrekcji przez walne zgromadzenie wybrani: Członkami dyrekcji wybrani zostali ks. Karol Miller katecheta, Władysław Taras. Dymitr Uhryn, Marya Dufurat i Eugenia Żmurkówna nauczyciele w Starym Samborze. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy podpisują ważnie dwaj członkowie dyrekcji. Ogłoszenia w lokalach sklepowych. Udziały członków: 10 kor. Odpowiedzialność: do wysokości dwukrotnego deklarowanego udziału. Data wpisu: 12 września 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddział II.
Sambor, dnia 12 września 1918. (4900)

Firm. 174/18 Stow. II. 17. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Starasól. Brzmienie firmy: Towarzystwo spożywcze funkcjonariuszy sądowych w Starej soli w Galicyi, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Data statutu: 24 sierpnia 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywać dla członków stowarzyszenia i dostarczać im za gotówkę przedmiotów codziennego zapotrzebowania w gospodarstwie domowym możliwie dobrej jakości i po możliwie niskich cenach. Dla osiągnięcia tego celu stowarzyszenie założy i prowadzić będzie swój własny sklep. Stowarzyszenie nie jest obliczone na zysk. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja: składać się będzie z pięciu członków. Na

walnym zgromadzeniu odbytem dnia 24 sierpnia 1918, wybrani zostali przewodniczącym zarządu Maurycy Herman sędzia, zastępczynią przewodniczącą Olga Laszecka, żona c. k. radcy sądu krajowego, sekretarzem Jan Czaban c. k. kancelista sądowy, skarbnikiem Leon Janiszewski c. k. kancelista sądowy i zawiadowcą składem konsumu Józef Partyka oficyant kancelaryjny, wszyscy w Starej soli. Podpis firmy: Pod firmą stowarzyszenia podpisująć będzie ze skutkiem prawnym przewodniczący, względnie tegoż zastępca i dwaj członkowie zarządu. Ogłoszenia w lokalach towarzystwa. Udziały członków: 50 kor. Odpowiedzialność: czterokrotna. Data wpisu: 9 września 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. II.
Sambor, dnia 9 września 1918. (4905)

Firm. 106/18 Oddz. C. I. 191. Wykreślenie firmy. Z rejestru oddział C. należy wykreślić. Siedziba firmy: Tustanowice. Brzmienie firmy: Topiarnia odpadków rezynnych inżynier E. Kołomyjski i Ska, spółka z ograniczoną poręką w Tustanowicach, po niemiecku: Oelrückstand, Schmelzerei Ingenieur E. Kolomyjski & Comp. Gesellschaft mit beschr. Haftung in Tustanowice, skutkiem decyzji c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie z dnia 13 maja 1918, l. cz. R. II. 90.18. Dzień wpisu: 10 czerwca 1918.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.
Sambor, 10 czerwca 1918. (4902)

Firm. 1071 Rg. A. II. 55. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru Oddz. A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Wohl i Ska handel obuwia we Lwowie. Przystąpił: Salo Silberman kupiec we Lwowie. Uprawnieni do zastępstwa obaj spółnicy Izrael Wohl i Salo Silbermann samoistnie. Dzień wpisu: 18-go sierpnia 1914.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.
Lwów, dnia 12 sierpnia 1914. (4923)

Firm. 187. Стov. III. 92. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписане в реєстрі стоваришень зарібкових і господарських. Осідок стоваришення: Львів, Фірма звучить: „Мицанський ремієничо-промисловий Союз кредитовий, стоваришення зареєстроване з обмеженою порукою у Львові“. 1. Члени дирекції померли: Михайло Павелчак, а Вєстунів: Осип Скретович. 2. Члени дирекції вибрані поновіо: Василь Гресяк, Володимир Петрусяк, а ново вибраний Амброзій Березовський, учитель торговельної школи у Львові, з заступників зістали на новє вибрані Антін Оприск, Іван Кузьмич, а нововибраний Микола Левіцький, урядник краєвого союзу кредитового у Львові. Дата впису: 5 сєрпня 1918.

Ц. к. Суд краєв. яко торг. Відділ IV.
Львів, дня 30 липня 1918. (4808)

Kuratele.

L. 10/18 (4). Ludwika Mojżeszka syna Jana z Żywca, lat 21, uznano umysłowo chorym. Kuratorem jego ustanowiono ojca Jana Mojżeszka z Żywca.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Żywiec, dnia 19 czerwca 1918. (4935)

P. IV. 40/18 (7). Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Samborze z dnia 4 kwietnia 1918 L. cz. L. IV. 5/18 (6) pozbawiono całkowicie własności Natalię Kohan, przehywającą w kraj. Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie zamieszkałą poprzednio w Samborze a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono jej ojca Salima Kohana w Samborze.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sambor, dnia 4 kwietnia 1918. (4933)

Doniesienia prywatne.

Futro kangurowe (spód) i anglez do sprzedania w Zakładzie krawieckim p. Jana Sozańkiego, przy ul. Podwale l. 1.